Dziś: Tchórze z pod znaku „złotego środka“

Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 239 Ł. Rok 66 Środa, 14 października 1936





Walka o t. zw. „wikarówkę“ a raczej o to, czy na miejscu starego budynku „wikarówki“ budować nowy (widoczny na fotografji) czy też odsłonić widok na kościół Marjacki — pasjonowała przed dwoma laty nietylko krakowskie społeczeństwo. Ostatecznie zwyciężyli zwolennicy wybudowania nowej „wikarówki“, którą widzimy na zdjęciu już pod dachem i otynkowaną.

O los półtora tysiąca górników

W przededniu strajku na kopalni „Szyby Jankowice“ — Co ważniejsze: dola półtora tysiąca górników, czy kombinacje niemieckich magnatów węglowych

Rybnik, 12. 10. — W dniu 15 bm. ma być ostatecznie zamknięta kopalnia „Szyby Jankowice“ w Boguszowicach pow. rybnicki, gdzie przed niedawnym czasem załoga licząca przeszło półtora tysiąca ludzi, rozpaczliwie broniła tego warsztatu pracy przed zagadką. Strajkiem okupacyjnym a następnie — w ostatniej rozpaczy, — głodowym, chciano wymóc na dyrekcji zaniechanie unieruchomienia tej placówki przemysłowej.

Obecnie — jak nam nasz korespondent donosi — wybijają ostatnie godziny, podczas których załoga, którą wszelkie obiecanki dawane, byle tylko spokój był zachowany, zawiodły, zamierza walczyć o swoje prawa. Początkowo ludzi się jeszcze górnicy „Szybów Jankowickich“, że czynniki kontrolne przewidzą grę dyrekcji kopalni a raczej koncernu i jego polityką i przeszkodzą jej realizowaniu.

Obiecano ulokować całą załogę na oddalonej o kilka kilometrów od Boguszowic i znajdującej się w Chwałowicach kop. Donnersmarck noszącej nazwisko swego właściciela, który jest także właścicielem kop. „Szyby Jankowice“. Obecnie okazuje się, że zaledwie część załogi ma uzyskać pracę, reszta zaś podzieli los ludzi wiodących beznadziejny żywot bezrobotnego.

Dotychczas pracownicy „Szybów Jankowickich“ szli na wszelkie ustępstwa w przekonaniu, że ci którzy ich uspakajali i dawali obietnice, będą konsekwentni i przyrzeczeń swoich dotrzymają. Rzeczywistość jednak zaprzeczyła tym przypuszczeniom.

Groźba strajku na kop. Szyby Jankowice, strajku podjętego w obronie warsztatu pracy nie jest zwykłą groźbą. W razie likwidacji załogi, wskutek czego pracę utraci niemal półtora tysiąca ludzi, kopalnia będzie terenem niespotykanej dotychczas walki, zwłaszcza, że górnicy pracujący w kopalni widzą, iż eksploatacja szybu, w którym pracują, może potrwać jeszcze kilka lat i że produkcja musi się opłacać, gdyż ani dostęp nie jest trudny, ani węgiel zły.

Górnicy coraz bardziej zastanawiają się, czy nie mają do czynienia z nazwyklejszym dumpingiem niemieckich magnatów węglowych. Coprawda bez wielkiego może znaczenia, ale niezwykle charakterystyczne jest zapatrywanie górników na powody zamknięcia, względnie unieruchomienia kopalni Szyby Jankowice. Otóż twierdzą oni, że przyczyną takiego postępowania jest fakt zmiany niemieckiej nazwy „Bluecher“ na kopalnię „Szyby Jankowice“, to jest na nazwę polską. Otwarcie mówi się, że zamknięcie tej kopalni jest najzwyklejszym aktem zemsty.

Nie chcemy zajmować stanowiska w sprawie tych przypuszczeń. Nas obchodzi w tej chwili merytoryczna strona sprawy: utrzymanie kopalni i eksploatowanie jej, czy likwidacja.

Sprawa ta wymaga natychmiastowego i radykalnego załatwienia. Nie trzeba dodawać, że interes półtora tysiąca robotników polskich winien być bezwzględnie stawiany przed kombinacjami niemieckich magnatów węglowych.

Zderzenie dwu pociągów

Vitry le Francois. (PAT.) W pobliżu stacji Mourmelon nastąpiło zderzenie dwóch pociągów. Dwadzieścia kilka osób odniosło rany.

Zderzenie tramwaju z autobusem

Londyn. (PAT.) W pobliżu East India Dock nastąpiło zderzenie tramwaju z autobusem. 17 osób odniosło rany.

Katastrofalny wybuch kotła

Londyn. (PAT.) Przy wybuchu kotła w zakładach Southbank w pobliżu Middlebough odniosło ciężkie rany 15 robotników. Dwaj z nich zmarli w szpitalu, pozostałym zaś pomimo poważnych obrażeń nie zagraża niebezpieczeństwo utraty życia.

Wydalony z granic Francji

Bayonne. (PAT.) W wyniku śledztwa prowadzonego w sprawie tajnej agentury monarchistycznej w Saint Jean de Luz, działającej na rzecz powstańców w Hiszpanji, wydalono z granic Francji markiza de Agudo Olazabal.

Bank Amerykański w ręku szwedzkiem

Warszawa. (Tel. wł.) Po dłuższych pertraktacjach portfel akcyj Banku Amerykańskiego w Polsce został nabyty przez nową grupę kapitalistów szwedzkich. Kapitał akcyjny w banku wynosił 5 miljonów złotych.

Na czele grupy szwedzkiej stoi generalny dyrektor Union-Banku w Paryżu Schönmeyer, który ostatnio powołany został do rady Banku Amerykańskiego. (w)

Dyrektor min. komunikacji zginął w katastrofie

Zabity został również szofer samochodu, którym jechał także wicewojewoda poleski

Brześć n. Bugiem. (PAT) Wczoraj o godz. 16 na przedmieściu Brześcia n. Bugiem uległ katastrofie samochód, w którym znajdowali się wicewojewoda poleski Radwański, dyrektor departamentu drogowego min. nisterstwa komunikacji Siła-Nowicki, inż. Tryliński oraz szofer ministerstwa komunikacji.

Przy mijaniu furmanki samochód najechał na drzewo i uległ rozbiciu. Dyr. Siła-Nowicki i szofer zostali zabici. Wicewojewoda Radwański uległ szokowi nerwowemu. Ranni przewiezieni zostali do szpitala miejskiego, a zabici do kostnicy.

Proces b. insp. policji w Łodzi

Czy „ślepy Maks“ był tylko konfidentem?

Co mówi akt oskarżenia — B. insp. Nosek zeznaje — Sprawa anonimów — Na dyjecie u Bornsztajna — Zamienione futro — O Krzyż Niepodległości dla żydowskiego szantażysty — Pożyczka z K. K. O. — Proces trwa

Łódź, 13. 10. — Zgodnie z naszą zapowiedzią, wczoraj na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi zasiadł podinspektor policji państwowej p. Zygmunt Nosek, były naczelnik wojewódzkiego urzędu śledczego w Łodzi, oskarżony z art. 26, 143 i 286 k. k., t. j. o wykroczenia służbowe oraz zaniechanie czynności służbowych w odniesieniu do osoby, spełniającej przestępstwo, tudzież o inicjowanie pisania anonimów na innych oficerów policji.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes sądu okręgowego Illinicz, oskarża prokurator Skąpski.

Akt oskarżenia stwierdza, że inspektor pozostawał w ścisłym kontakcie ze znanym na terenie łódzkim Żydem

Bornsteinem, przywódcą terorystów „Braci Mocnych" i „Dintojry" i interwenjował na jego rzecz u przedstawicieli władz, tudzież w różnych wypadkach okazywał mu pomoc.

Oskarżony b. insp. Nosek wyjaśnia na procesie, że Maks Bornstein, zwany „Ślepym Maksem", był mu potrzebny jako konfident i dlatego posługiwał się nim i pozostawał z nim w kontakcie. Odnośnie anonimów wyjaśnia, że nie potrzebował uciekać się do tego rodzaju wybiegów, gdyż chodziło o komendanta policji na m. Łódź, insp. Elsesser - Niedzielskiego, i naczelnika wydziału śledczego, nadkomisarza Weyera, a obaj byli jego podwładnymi.

Na zapytanie przewodniczącego oskarżony Nosek udziela dalszych wyjaśnień. Okazuje się, że b. insp. Nosek zabawiał się ze „ślepym Maksem" w jego mieszkaniu na przyjęciach, a nawet pokazywał się z nim publicznie w kawiarni, siedząc z nim przy jednym stole.

Przewodniczący zwraca oskarżonemu uwagę, że rola konfidenta winna być zachowana w tajemnicy i że raczej wskazanem było unikanie spotkań ze „Ślepym Maksem".

Na zapytanie sądu, czy oskarżony pozostawał na wikcie przywódcy „Dintojry", „Ślepego Maksa", b. insp. Nosek stwierdza, że przez pewien czas był chory i wobec przepisania diety jadał u... Bornsteina. Na zapytanie sądu w sprawie kupna futra w firmie Tyger i Glater, insp. Nosek wyjaśnia, że futro kupił sam, a potem „ślepy Maks" zaproponował oskarżonemu w urzędzie śledczym, że zmieni je i istotnie zamianę przeprowadził. Chodziło poprostu o to, że nabyto futro liche, a następnie Maks zamienił je na lepsze i droższe.

Sąd zadawał kolejno oskarżonemu zapytania w kwestji interwencji Najfelda, zwanego „Fajwelem", znanego w świecie przestępczym właściciela kawiarni „Atlantic" z ul. Piotrkowskiej 48. Oskarżony p. Nosek przyznaje się, że interwenjował na prośbę Maksa, by policja zbyt często nie odwiedzała lokalu Najfelda, bo „odstrasza mu klientelę".

Jak się dalej wyjaśnia, insp. Nosek opiekował się „Ślepym Maksem". Polecił go do załatwiania różnych spraw. M. in. interwenjował u ówczesnego starosty gródzkiego Dychtalewicza, oraz u burmistrza Aleksandrowa p. Marjana Andrzejaka, by „Ślepemu Maksowi" przydzielono koncesję na biuro, choć Bornstein był analfabetą, a nawet słabo władał językiem polskim. Ujawniło się ponadto, że przyjaciele „Ślepego Maksa' zabiegali o przyznanie mu Krzyża Niepodległości i że opinję w tej sprawie udzielali były burmistrz Andrzejak, ówczesny starosta Rżewski i inni.

Świadek Grodzicki, administrator majętności Wójtowice, wyjaśnia, że dzierżawca tego majątku, Wolicki, miał spór z właścicielem Fenigsztajnem i wówczas inspektor Nosek poznał ich z Maksem Bornsteinem w urzędzie śledczym, wyjaśniając, że Maks to załatwi. Interwencja Maksa miała dobre wyniki. Czuł on się w urzędzie, jak u siebie w domu. A gdy komendant policji na powiat brzeziński, komisarz Fichna, ostrzegał ich, że „ślepy Maks" jest przywódcą „Dintojry" i niebezpiecznym przestępcą, Wolicki, po rozmowie z inspektorem Noskiem, zarządził pozostawienie Maksa na folwarku.

Powołany w charakterze świadka były burmistrz Andrzejak przyznał, że był w najbliższej przyjaźni z Bornsteinem. On to zapraszał Noska do Maksa i wspólnie raczyli się na przyjęciach. On też inicjował akcję o Krzyż Niepodległości dla żydowskiego szantażysty.

Andrzejak na pytanie sądu wyjaśnia, że gdy był naczelnikiem K. K. O. powiatu łuckiego, udzielił Maksowi 800 złotych pożyczki.

Po zeznaniach świadków zarządzono przerwę. Dzisiaj dalszy ciąg rozprawy.

Tajfun zabił około 1000 ludzi

Całe wsie zostały zmyte z powierzchni — Powódź zniszczyła również całe stada bydląt

Manila. (PAT). Wczoraj została nawiedzona grupa wysp Luzon przez katastrofę tajfunu o sile nienotowanej dotychczas na Filipinach.

Tajfun spustoszył wyspy, powodując równocześnie podniesienie się stanu wody w zatoce Manili oraz wylew rzek. W prowincjach Nueva Beija i Pampana całe wsie zostały zmyte z powierzchni. Dotychczas donoszą o znalezieniu 500 zwłok oraz o 400 zaginionych, którzy prawdopodobnie zatonęli. Powódź zatopiła również całe stada bydła.

Straty są bardzo znaczne. Połączenia telefoniczne z okolicą, nawiedzoną przez tajfun, są przerwane. Liczba ofiar w ludziach rośnie z każdą godziną.

Zaburzenia antykomunistyczne w Londynie

Sztandar z godłami sowieckiemi podarto w strzępy

Londyn (ATE). Niedzielna manifestacja komunistyczna we wschodniej dzielnicy Londynu doprowadziła do licznych starć.

Pochód pod osłoną dwóch tysięcy policjantów po przejściu głównemi ulicami wschodniej dzielnicy Londynu, skierował się w stronę parku królowej Wiktorji. Licznie zgromadzona tam publiczność przerwała kordon policji i zaatakowała komunistów. Rozgorzała zacięta walka na pięści i laski. Policja musiała kilkakrotnie interwenjować, używając pałek gumowych.

Po przywróceniu spokoju w okolicy parku Wiktorji dochodziło do ponownych zaburzeń na dalszym szlaku pochodu. W pewnem miejscu zaburzenia przybrały tak ostry charakter, że musiano zawezwać na pomoc rezerwę policji konnej. Na komunistów rzucano z okien domów talerze, garnki oraz inne przedmioty. Policja aresztowała kilkadziesiąt osób.

W jednem miejscu publiczność zaatakowała oddział komunistów, niosący sztandar z godłami sowieckiemi. Sztandar ten podarto w strzępy. Zaburzenia trwały do późnej nocy.

Blum apeluje do komunistów

Mają wystrzegać się wszystkiego, co mogłoby zagrażać „frontowi ludowemu"

Paryż (PAT). Premjer Blum przemawiał w Lens. W kołach parlamentarnych zwracają uwagę szczególnie na ustęp mowy, dotyczący większości rządowej. Uważają to za wyraźną aluzję do ostatnich wystąpień komunistów oraz do tarć między rządem a komunistami z powodu zebrań propagandowych w Alzacji i Lotaryngji. Ustęp ten brzmiał następująco:

„Jesteśmy rządem „frontu ludowego", który ma zrealizować program „frontu ludowego". Powiedziałem to już w izbie i dziś powtarzam. Większość „frontu ludowego" jest jedyną możliwą. Nie zgadzamy się na inną większość dla rządu. Jesteśmy wierni tej większości. Mamy wobec niej obowiązki, lecz ona również ma obowiązki względem nas. Taką wierność jaką my jej okazujemy, powinna ona również nam okazać. Wytykając nam błędy, jakie mogliśmy popełnić, powinna również oddalać od nas trudności i wystrzegać się wszystkiego, co mogłoby zagrażać „frontowi ludowemu" na terenie parlamentu i kraju".

Powstanie w Palestynie kończy się

Mimo odezwy arabskiego naczelnego komitetu, nawołującej do przerwania strajku i akcji terorystycznej, akcja sabotażowa trwa dalej

Londyn. (Tel. wł.) Arabski komitet naczelny ogłosił odezwy, w których zapowiada przerwanie strajku i akcji terorystycznej od poniedziałku. Odezwa ta wywołała ogólnie korzystne wrażenie. Kupcy przygotowują się do podjęcia ruchu handlowego.

Mimo odezwy jednak akcja sabotażowa trwa nadal. W pobliżu Betleem patrol wojskowy ostrzeliwany był przez Arabów. Dwóch napastników zabito. W szeregu miast nadal utrzymany zostaje stan wyjątkowy.

Bilans ofiar rozruchów od połowy kwietnia do 9 października wynosi 29 zabitych Anglików i 142 rannych, Żydów zabitych i rannych ponad 200 oraz 200 Arabów zabitych.

Jerozolima. (PAT.) W Palestynie daje się odczuć ogólne odprężenie. Około 20 tysięcy Arabów jest gotowych do podjęcia w dniu dzisiejszym pracy. W Jerozolimie, Haifie i Wablusie panuje dziś od rana wielkie ożywienie. Większość sklepów jest otwarta, na przepełnionych śpieszącymi do pracy robotnikami ulicach podjęto ruch prywatnych pojazdów i samochodów.

Wczoraj wieczorem doszło jeszcze do odosobnionych incydentów.

W okolicy Arce zabito żydowskiego policjanta, a pod Tamra podpalono uchodzącą z uszkodzonego rurociągu ropę naftową.

Pogrzeb ofiar katastrofy ekspedycji polarnej

W pogrzebie wziął udział prezydent republiki francuskiej, członkowie gabinetu, przedstawiciele parlamentu oraz korpus dyplomatyczny

Paryż. (PAT.) W uroczystościach pogrzebowych ofiary katastrofy ekspedycji polarnej, prof. Charcot'a, wziął udział prezydent republiki Lebrun, liczni członkowie gabinetu, przedstawiciele parlamentu oraz korpus dyplomatyczny.

Zwracała uwagę obecność gubernatora Grenlandji Mikkelsena.

Z chwilą przybycia do katedry Notre Dame, prezydent Lebrun powitany został przez arcybiskupa Paryża kardynała Verdier. Po skończonej żałobnej ceremonji kościelnej, trumny ze zwłokami 21 ofiar katastrofy, spowite w trójkolorowe sztandary, ustawione na katafalkach przed katedrą. Wartę honorową zaciągnęli przy katafalkach oficerowie marynarki wojennej.

Prezydent Lebrun, członkowie rządu, korpus dyplomatyczny i członkowie parlamentu zajęli miejsca na trybunie honorowej, zaś na średniej trybunie rodziny ofiar katastrofy oraz jedyny pozostały przy życiu członek załogi „Pourquoi Pas", Gonidec.

Jean Perrin, podsekretarz stanu do badań naukowych, w stroju akademika wygłosił przemówienie żałobne.

Po chwili oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni przedefilowały przed katafalkiem, oddając hołd wielkiemu uczonemu i jego towarzyszom.

Po defiladzie trumnę ze zwłokami prof. Charcot przewieziono na cmentarz Montmartre, trumny zaś pozostałych oifar katastrofy na inne cmentarze, względnie na dworce kolejowe, ponieważ członkowie załogi „Pourquoi Pas" pochodzili z różnych prowincyj francuskich.

Walki w Hiszpanji

Madryt. (PAT) Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi: Na froncie Cebreros, San Martin de Valde Iglesias przez ubiegłą noc i dzień wczorajszy prowadzono walkę bez przerwy podczas ulewnego deszczu. Szczególnie była czynna artylerja i karabiny maszynowe.

Oddziały powstańcze atakują silnie w dalszym ciągu. Wojska rządowe stawiają skuteczny opór, nie ustępując ani kawałka terenu, zajętego wczoraj.

Eksplozja pocisku

Bern. (PAT). W fabryce amunicji Altdorf w kantonie Uri eksplodował pocisk. Trzy osoby zostały zabite, a trzy odniosły rany.

Echa aresztowania komunistów w Wiedniu

Wiedeń. (PAT). Policja prowadzi śledztwo w związku z dokonanemi w ostatnich dniach aresztowaniami komunistów w większości obywateli sowieckich, przybyłych do Austrji za fałszywemi paszportami. Celem ich przybycia było prawdopodobnie utworzenie w Wiedniu ośrodka propagandy komunistycznej na Niemcy i Węgry. Ogółem aresztowano 11 osób.

Jeszcze jedna partja polityczna

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach kombatanckich słychać, że grupa legjonistów-oficerów w rezerwie i w stanie spoczynku postanowiła przystąpić do organizowania nowej partji politycznej pod nazwą obóz narodowo-państwowy.

Grupę organizatorów stanowi podobno zespół trzydziestu. Ogłoszenie deklaracji ideowej programu obozu narodowo-państwowego nastąpić ma niebawem. Narazie werbowani są zwolennicy na poufnych zebraniach, których uczestnicy rekrutują się przeważnie ze sfer kombatanckich inteligencji pracującej.

Należy wyjaśnić, że próba stworzenia obozu narodowo-państwowego niema nic wspólnego z przygotowaniami pułkownika Koca do utworzenia wielkiej partji rządowej. Możnaby nawet sądzić, że grupa trzydziestu, organizująca obóz narodowo-państwowy, jest raczej dla pułkownika Koca zgoła niepożądanym objawem. (w)

Habitacje na uniwersytetach

Warszawa. (Tel. wł.) Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego zatwierdził następujące habilitacje w kołach akademickich: na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie dr. Jerzego Fiericha jako docenta propedeutyki nauk rolniczych na wydziale rolniczym; na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie: dr. Jana Smereki jako docenta filologji klasycznej na wydziale humanistycznym. (w)

Kto będzie starostą grodzkim w Łodzi?

Łódź, 12. 10. — Dotychczasowy naczelnik wydziału społeczno-politycznego w urzędzie wojewódzkim w Łodzi Kędzierski przebywający obecnie na urlopie, został urlopowany i funkcje przejął dotychczasowy starosta grodzki w Łodzi dr. Wrona. Obecnie dowiadujemy się, że naczelnik Kędzierski więcej na swe stanowisko nie powróci i dr. Wrona przejmie je na stałe.

W związku z tem na wakujące stanowisko starosty grodzkiego w Łodzi wysuwana jest kandydatura obecnego starosty w Łasku, Jerzego Rosickiego, który dłuższy czas był wicestarostą grodzkim w Łodzi i zna doskonale teren Łodzi. (k)



José Antonio Primo de Rivera syn byłego dyktatora Hiszpanji, przywódca faszystowskiej organizacji „Falangi" został aresztowany przez komunistów w Alicante, gdzie usiłował wywołać powstanie przeciw czerwonym. Wyrok na niego ma zapaść w najbliższych dniach.

Plotki stołeczne

11 października.

Niedawno temu, kiedy nadeszły wiadomości o dewaluacji franka, rzucono się do szukania zabezpieczenia pieniądza. Więc akcje, więc kosztowności, więc nieruchomości. Place poszły w górę bardzo silnie, domy również. Krótko ta haussa trwała, a sporo na niej potracono.

Pęd do lokowania oszczędności w nieruchomościach zaznaczył się jeszcze wcześniej. Ruch budowlany już w tym roku był silny, a nie mniej silnie zapowiada się na rok przyszły. Podobno zgłoszono na rok przyszły 1.200 nowych budowli gmachów, z czego większość domów cztero- i pięciopiętrowych. Dawniej przeważały wille lub domki, przeznaczone dla jednej rodziny, teraz widać, że się idzie na budowę domów czynszowych i zarobkowych. To postęp i normalizacja, przynajmniej jej zapowiedź.

*

W nadziei na rozrost stolicy przenoszą się ludzie przeważnie na dalsze peryferje. Dzisiaj dojazd do ośrodka pracy w czasie 30 do 40 minut, to rzecz zwyczajna. Cieszą się mieszkańcy głównie na autobusy, których coraz więcej linij się tworzy. Mieszczuch przywyka już do autobusu, a odchodzi od tramwajów jako przebrzmiewającego środka komunikacji.

Bo też doprawdy, staje się on zawadą i w centrum i na ruchliwszych ulicach. Przebrnąć dzisiaj w tramwaju ulice ruchliwsze, w ośrodkach handlowych i u zbiegu ulicznych magistral, to doprawdy sztuka: taki ścisk komunikacyjny, chaos, zwiększany różnorodnością środków lokomocji. Mamy tam bowiem i tramwaj i autobus i samochód i ciężkie towarowe wozy i platformy i dorożki i — człowieka, ciągnącego za sobą wózki albo dwukółki.

*

Ale kiedy dojdzie do motoryzacji? Czy nasze ulice odpowiadają jej wymaganiom? A publiczność? A rowerzyści, nieprawdopodobnie lekkomyślnie jeżdżący?

Narazie ruchu zwiększonego wozów motorowych jakoś nie widać, jakkolwiek ulgi dla kupujących samochody obowiązują już od pół roku. Żebyśmy tylko przy organizowaniu motoryzacji nie palnęli jakiego głupstwa!

Dopiero teraz okazuje się, jakie głupstwo palnięto przy budowie nowego dworca! Zbudowano ledwo dwa tory, gdy życie woła o cztery. Już teraz odciążono nieco główny dworzec, skierowując niektóre pociągi prawobrzeżne na zapomniany dworzec gdański. Rok temu jeszcze mówiono o zamiarze zburzenia tego dworca, tymczasem obecnie już się go w opinji restytuuje.

Co tu gadać: ruch nasz szwankuje. Koleje do niedawna były wzorem punktualności i wycyzelowania, a teraz poczynają się opóźniać i w czasie nadejścia i przy odejściu z Warszawy. Jeżeli pociąg się spóźnia przy odejściu, co doniedawna jeszcze było nie do pomyślenia, widać, że jakieś istnieją organiczne mankamenty przy ruchu dworcowym. A coraz ich musi być więcej, skoro niema poprawy, a szwankowanie wchodzi w stan normalny...

Trzeba przebić w tunelu podmiejskim ścianę, ażeby znaleźć miejsce na budowę nowych dwu torów, których zbudowanie staje się koniecznością.

*

Utworzenie ogólno-krajowego komitetu organizującego pomoc zimową dla bezrobotnych było połączone z uroczystem zebraniem na Zamku. Przybyło blisko 300 osób z różnych sfer społecznych. Wiele osobistości przybyło specjalnie z prowincji. Te doznały pewnego zawodu. Przypuszczały, że będzie coś więcej, aniżeli zebranie czysto manifestacyjne.

Zpośród zaproszonych rozmaitych osobistości politycznych z grup opozycyjnych nikt nie przybył. Gdzieniegdzie podano wiadomość, jakoby zaproszenie miał otrzymać prezes Stronnictwa Narodowego dr. J. Bartoszewicz, ale informacja taka była mylna. Były natomiast niektóre osoby, stojące na czele pewnych organizacyj społecznych.

WARSZAWIANIN.

Podpalenie domów żydowskich w Budapeszcie

Do zajść antyżydowskich doszło również w okolicach stolicy Węgier

Budapeszt. (Tel. wł.) Po zebraniu partji chrześcijańsko-ludowej, na którem wygłoszono gwałtowne mowy antyżydowskie, doszło w Budapeszcie do zajść, skierowanych przeciw Żydom. Tłum wybił szyby w wielkiej synagodze budapeszteńskiej, a następnie zaatakował lokal redakcji żydowsko-socjalistycznego pisma „Neprzawa". Policja przywróciła porządek, aresztując wielu demonstrantów.

Do zajść antyżydowskich doszło również w okolicach Budapesztu, gdzie zostało podpalonych kilka domów żydowskich. Na ścianach domów i synagogi demonstranci wymalowali wielkie swastyki. (mz)

Wyrok w procesie o zajścia w Krasnymstawie

23 oskarżonych skazano na kary od 8 miesięcy do 3 lat więzienia, 14 oskarżonych uniewinniono

Krasnystaw. (PAT.) W procesie o zajścia w Krasnymstawie zapadł dziś wyrok, mocą którego zostali skazani: Czesław Pomian na 3 lata, Józef Staszuk 2 i pół, Józef Zelisko 2 i pół, Sura Git 1 i pół, Katarzyna Marczewska 2, Piotr Dąbski 8 mies., Jan Pruszkowski vel Kanciukowski 1 rok, Michał Wyrostek 2 lata, Paweł Wujcik 8 mies., Stanisław Słebioda 1 i pół, Jan Stankiewicz 2 i pół, Stefan Stankiewicz 3, Stanisław Korowal 2, Władysław Latosz 6 mies., Stanisław Pruszkowski vel Kanciukowski 1 rok domu poprawy z zawieszeniem na 3 lata, Franciszek Cieślak 3 lata, Antoni Bobel 2 lata, Marianna Banaśkiewicz 2 lata, Stefan Szambelan 8 mies. z zawieszeniem na 4 lata, Antoni Marszycki 8 mies., Bronisława Szambelan 2 lata, Wacław Chytros 1 rok z zawieszeniem na 5 lat i Stefan Daniel 3 lata.

14 oskarżonych uniewinniono.

Wszyscy oskarżeni, którzy otrzymali karę od 1 roku wzwyż, pozostali w areszcie, inni zostali oddani pod dozór policji.



Podniosłe uroczystości odbyły się w niedzielę przy udziale kilkotysięcznych rzesz w Słupi. w pow. pozn. Z cmentarza miejsc. przeniesiono uroczyście prochy 4 parafjan słupskich, poległych w walkach pod Zbąszyniem, do nowego grobowca na cmentarzu przy kościele. Obok grobowca na tablicy wmurowanej na parkanie cmentarza uwieczniono nazwiska 70 parafjan słupskich, poległych w wojnie światowej, w powstaniu wielkopolskiem i w wojnie polsko-bolszewickiej. Przesłonięte sztandarami o barwach narodowych trumny przenieśli bracia poległych i przedstawiciele miejscowych organizacyj na barkach do grobowców. W kościele odprawił przy katafalku z czterema trumnami solenną mszę św. dziekan wojsk polskich ks. prałat Wilkans, który też w otoczeniu licznego duchowieństwa prowadził kondukt. Patrjotyczne kazanie wygłosił kapelan grupy leszczyńskiej ks. Kuliszak, obecnie proboszcz w Buku. Podczas uroczystości przygrywała orkiestra wojskowa ułanów. Uczestniczyli w nich jako przedstawiciele władz starosta dr. Jerzykowski i z ramienia dow. O. K. VII. Poznań, kpt. Sęk. Na zdjęciu fragment uroczystości w kościele

Zawieszony starosta

Warszawa. (Tel. wł.) Starosta powiatowy w Brześciu nad Bugiem Koślacz został decyzją ministerstwa spraw wewnętrznych zawieszony w wykonywaniu swoich funkcyj. (w)

Sprawa Parylewiczowej

Warszawa. (Tel. wł.) W sprawie Parylewiczowej przesłuchano dotąd około 600 świadków. Akta obejmują już 15 tomów. W ostatnim czasie zawieszono w urzędowaniu notarjusza w Przeworsku Kuźniarskiego, który za pośrednictwem Parylewiczowej starał się o stanowisko rejenta w Nowym Sączu lub Nowym Targu. W Łucku został aresztowany prezydent miasta Stefan Wasilewski. (w)

Na uboczu

Prawdomówność żydowska

Przykładem, jak Żydzi umieją wyssać z palca całe wielkie, a nieistniejące problematy — czytamy w „Warsz. Dzien. Narodowym" — jest zajmujący niemal całą kolumnę artykuł w łódzkiej „Republice" p. t. „Z za kulis Stronnictwa Narodowego". Artykuł ten zawiera od początku do końca zmyślone „informacje" o rzekomych niesnaskach w Stronnictwie Narodowym w Łodzi i w nowoobranym narodowym klubie radzieckim.

Brak poprostu miejsca na prostowanie wszystkich kłamstw „Republiki". Ograniczymy się do jednej, typowej próbki.

„Republika" pisze:

„Ponieważ nie umiano rozwiązać tego dylematu, do Łodzi przybył wiceprezes zarządu głównego Stronnictwa Narodowego, Bielecki. Natychmiast zawiesił on w prawach członków pp. Zielaka, Pawlickiego, Michalaka, Grochowskiego i Szczepaniaka, zapowiedział odbycie sądu partyjnego i rozpoczął próby w kierunku zażegnania publicznego skandalu."

Prezes Bielecki od czasu wyborów wogóle w Łodzi nie był (wyjechał w poniedziałek powyborczy). Ani pp. Zielak, Pawlicki, Michalak, Grochowski i Szczepaniak, ani nikt inny, zawieszony za nic i przez nikogo nie został. W Stronnictwie Narodowem w Łodzi panuje najzupełniejsza harmonja.

Akurat w wigilję ukazania się artykułu „Republiki" odbyło się pierwsze zebranie narodowego Klubu radzieckiego. Na zebraniu tem władze Klubu wybrano... przez aklamację.

Tchórze z pod znaku „złotego środka"

Szkodliwe pojęcia — „Kulturalna" inercja i hasła nijakiej „kultury" żydowskiej — Wszystko zaczyna się od początku... — Złudzenia i nasza odpowiedź

Kraków, w październiku

Jednem z najszkodliwszych pojęć, stworzonych przez żydowską masonerję, a niestety jeszcze ciągle rozpowszechnionych wśród naszej inteligencji, jest pojęcie kultury, ujętej w szczególniejszy sposób, bardzo dla Żydów wygodny. Spotyka się wielu ludzi, wysoko wykształconych i bardzo inteligentnych, którzy z tym żydowskiem pojęciem silnie są przesiąknięci i, co gorsza, w praktyce je stosują.

Według nich nie wolno walczyć zdecydowanie i otwarcie, musi się być natomiast w działaniu „objektywnym". Oburzać się można na kogoś, ale poza oczy; potępić czyjeś działanie, ale tak, by go sobie nie urazić; widzieć można wyraźnie wroga, ale jawnie walczyć z nim nie wypada, bo a nużby ktoś posądził o szowinizm, o jednostronność! Raczej dozwolić na szerzenie się zła, raczej walkę z nim zostawić tłumowi niewykształconemu i nie stojącemu na takich wyżynach umysłu, jak ci „kulturalni". Tłumowi, który ma mniej wiedzy ścisłej, ale więcej serca. A jeżeli wróg bezczelny i szkodliwy znajduje się na tych samych wyżynach stanowiska, „kultury" czy nauki, to musi być tem bardziej dobrze traktowany, bo „kultura" nie pozwala na powiedzenie mu w oczy, co jest wart i na bojkot żydostwa. Ci „kulturalni" ludzie nie zdają sobie sprawy, ile szkody narodowi przynoszą; ile zła szerzy się przy ich „kulturalnej" inercji.

A przecież kultura, to właśnie stałe cechy zachowania się, które oprócz opanowania wewnętrznego i zewnętrznego, odznaczać musi jasny i pewny światopogląd oraz pozytywne ustosunkowanie się do jednych zagadnień, a negatywne do innych, a co za tem idzie, bezwzględna i bezkompromisowa walka o zwycięstwo tego właśnie pozytywnego programu. Takich jednak prawdziwie kulturalnych ludzi, zdecydowanych w działaniu, dziś jeszcze na szczytach naszej inteligencji niema zbyt wiele. Zanadto te szczyty przesiąkły tendencyjnie od tak dawna rozszerzanemi hasłami nijakiej „kultury" żydowskiej.

Te właśnie sfery, wśród których

mieści się szereg szanownych skądinąd nazwisk, podjęły myśl, by znaleźć w Polsce „złoty środek"; by stanąć między obozem narodowym, a żydokomuną, by nie walczyć z nikim i jak najmniej w ten sposób zrobić sobie wrogów. I to dzieje się właśnie teraz, gdy czerwona zaraza bez rękawiczek i bez żadnego pardonu toporem i pożogą wali w świat chrześcijański i rozbija narody według dyrektyw imperjalizmu żydowskiego; teraz, gdy jedyną ostoją przed tą zarazą jest obóz narodowy; w chwili walki, gdy każda nowa, sztucznie sklejana grupa, nie stojąca na gruncie obozu narodowego, stanowi wyrwę w tym obozie i wzmacnia żydo-komunę.

Ta grupa „złotego środka" zaczęła wydawać tygodnik nazwany „Odnowa" (a więc zaczynać wszystko od początku!!), gdzie zaraz we wstępnym artykule rzuca kilkadziesiąt pytań, mających wskazać bolączki współczesne, na które ma radzić „Odnowa". Wśród tych drobiazgowo zebranych pytań brak jednego: kwestji żydowskiej! Więc dziś, gdy żydostwo pali świat, gdy 10 proc. Żydów posiada w Polsce 75 proc. miast i 85 proc. handlu, to u nas tego żydostwa się nie widzi i widzieć nie chce! Trudno o bardziej wyraźny dowód wpływu masonerji od tego objawu „kulturalnej" uprzejmości dla naszych największych wrogów, o bardziej tchórzliwe chowanie głowy w piasek i szukanie kompromisu.

Bardzo podobne, a również wygodne dla Żydów tezy wygłasza to pismo o polityce zagranicznej, a co gorsza, o dostosowanie naszego ustroju do tej polityki. Słuchajmy:

„Pokojowa rola Polski pomiędzy wschodem i zachodem polega przedewszystkiem na tem, że nie może ona wejść w orbitę ani politycznych, ani ideowych wpływów swoich potężnych sąsiadów. Nie może stać się ani przedłużeniem Rosji sowieckiej, ani Niemiec hitlerowskich. Jeśli bowiem przedłużeniem takiem się stanie, starcie tych dwu prądów będzie nieuniknione. Tylko tak długo, jak długo Polska oddziela Sowiety od hitleryzmu, pokój europejski nie jest poważnie zagrożony i może być uratowany. Podkreśla to wagę Polski dla Europy. I to wagę nietylko jej orjentacji zagraniczno-politycznej, ale także rozwoju wewnętrzno-politycznego. **Polska demokratyczna jest i dla Sowietów i dla Niemiec lepszą, niż byłaby dla Niemiec Polska komunistyczna, lub dla Sowietów Polska faszystowska.** Przechylenie się Polski bądź ku Sowietom, bądź ku hitlerowskim Niemcom groziłoby wojną, która mogłaby zniszczyć całą Europę, ale przedewszystkiem byłaby niebezpieczna dla państwowego bytu samej Polski.

Wynika stąd dla polskiej polityki zagranicznej wniosek, że w myśl podstawowej zasady, zasady pokojowości, musi ona, dbając o utrzymanie dobrych sąsiedzkich stosunków z oboma sąsiadami, nie dopuścić do zachwiania się równowagi pomiędzy nimi..." (podkreślenia redakcji).

Więc znowu tchórzliwy „złoty środek". Pokój Europy kosztem najżywotniejszych interesów Polski, kosztem utrzymania przegniłej demokracji Zachodu z równouprawnieniem Żydów, bez usunięcia przemożnego, rozkładowego ich wpływu na życie narodu polskiego we wszystkich jego dziedzinach. Czy autor tych słów sam się łudzi możliwością takiej sytuacji, czy drugich tylko chce złudzić? Czy rządy takiej właśnie bezideowej „sanacji" nie pokazały mu jeszcze drogi i nie otwarły oczu? „Si vis pacem, para bellum". A tego nie można zrobić bez ujęcia narodu w silne, bezkompromisowe i zdecydowane karby programu narodowego. Nie chcemy wojny wywoływać, ale z tchórzostwa nie damy zaprzepaścić narodu i wydać go na łup „kulturalnej" masonerji i barbarzyńskiej żydo-komuny.

S-ki.

je ze wzrastającą w ostatnich dniach agitacją antyżydowską, prowadzoną przez Ukraińców. (mz)

Wojna sjonistów z chasydami

Żargonowy „Hajnt" donosi z Sosnowca: „W święto zakończenia kuczek" wdarła się grupa bełzkich chasydów do lokalu „Haszomer Hadotaj" (organizacja sjonistów żydowskich — przypisek red. „Orędownika") w Bochni. Chasydzi wybili szyby, podarli obrazy, połamali meble i pobili kilku „szomerów", znajdujących się w lokalu. Napadnięci zawiadomili o całem zajściu policję."

Uj, coś niedobrze! Czyżby postępowi sjoniści nie chcieli uczcić „święta szałasów"? W każdym razie owe zatargi w rodzinie izraelskiej są bardzo znamienne. (mz)

Wstrząsający wypadek

Katowice (AJS). Na dworcu przetokowym w Tarnowskich Górach w czasie przetaczania pociągu towarowego, mającego wyruszyć magistralą węglową, spadł z budki hamulcowej skutkiem nagłego wstrząsu hamulcowy 54-letni Marcin Kujawa z Ostrzeszowa.

Nieszczęśliwy kolejarz wpadł pomiędzy wagony i dostał się pod koła, które zupełnie oddzieliły głowę od tułowia i odrzuciły na sąsiednie tory. Poszarpane przez pociąg zwłoki umieszczono w kostnicy szpitala powiatowego w Tarnowskich Górach.

Zbliżenie czesko-włoskie?

Rzym (Tel. wł.). Kursują tu pogłoski, że Czechosłowacja zamierza w najbliższym czasie oficjalnie przyłączyć się do państw, które podpisały protokóły rzymskie.

Manifestacja narodowa w Tuliszkowie

Z uroczystości poświęcenia sztandaru Stronnictwa Narodowego obwodu Tuliszków w pow. konińskim

Koło, 12. 10. Kilka tygodni temu odbyła się w Tuliszkowie uroczystość poświęcenia proporca Stronnictwa Narodowego. Wczoraj, t. j. w niedzielę, 11 bm., miasteczko Tuliszków w pow. konińskim było znowu świadkiem wspaniałej manifestacji narodowej. Mianowicie odbyła się tutaj uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa Narodowego obwodu Tuliszków.

O godz. 10 nastąpiła zbiórka uczestników uroczystości przed lokalem miejscowego koła Stronnictwa Narodowego.

Po uformowaniu się pochodu udano się na nabożeństwo do kościoła parafjalnego. Przed wielkim ołtarzem w prastarej świątyni tuliszkowskiej ustawiły się poczty sztandarowe z nowoufundowanym sztandarem na czele.

Oczy wszystkich zwracały się na nowy sztandar, odznaczający się pięknem wykonaniem, imponujący rozmiarem.

Rozwinięto zwisające u drzewa wstęgi i podano je licznym chrzestnym. Wtedy ks. dziekan Karol Cieśliński, proboszcz parafji Tuliszków, dokonał aktu poświęcenia nowego sztandaru, wygłaszając przytem piękne, podniosłe i pełne głębokiej treści okolicznościowe przemówienie, oraz udzielając wszystkim, którzy będą kroczyć pod tym sztandarem, błogosławieństwa.

Po skończonem nabożeństwie, na cmentarzu kościelnym przed świątynią odbyło się uroczyste wręczenie nowopoświęconego sztandaru chorążemu obwodu, od którego rotę przysięgi odebrał kierownik organizacyjny Stronnictwa Narodowego w Koninie, p. Józef Nowak z Jabłonny. W pewnej chwili małe dziewczynki obsypały sztandar kwiatami.

Po dokonaniu aktu wręczenia sztandaru ruszono w pochodzie, liczącym ponad 1000 osób, ulicami Tuliszkowa do ogrodu, gdzie odbyło się uroczystościowe zebranie pod gołem niebem. Ponieważ władze robiły trudności, część członków Stronnictwa Narodowego, idąca w pochodzie, a nie posiadająca przy sobie legitymacyj, musiała pozostać poza parkanem, skąd jednak mogła wysłuchać dobrze wszystkich przemówień.

Na trybunie, z portretem Romana Dmowskiego, ustawiono poczty sztandarowe.

Zebranie zagaił kierownik obwodowy Stronnictwa Narodowego w Tuliszkowie, p. Roman Jesiołkiewicz. Przewodniczył kierownik koła Tuliszków, p. Michał Lewandowski.

Jako pierwszy przemawiał p. Konstanty Kilański z Władysławowa. Drugi zkolei zabrał głos delegat zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego w Koninie, p. Kazimierz Pomogierski. Trzeci przemawiał sekretarz zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego w Kole, p. Bolesław Kubiak. Na zakończenie zebrania przemówił do zebranych kierownik organizacyjny Stronnictwa Narodowego w Koninie, p. Józef Nowak z Jabłonny.

Wszystkich mówców zebrani nagrodzili hucznemi oklaskami.

Zebranie zakończono wzniesieniem okrzyków na cześć Polski narodowej i odśpiewaniem „Roty".

Poświęcenie proporca S. N. w Dłutowie

W uroczystości udział wzięły delegacje kół S. N. z Łodzi, Pabjanic i Tuszyna

Pabjanice, 12. 10. We wsi Dłutów pod Pabjanicami podczas odpustu Matki Boskiej Różańcowej odbyło się poświęcenie proporca miejscowego koła S. N. Władze administracyjne nie udzieliły zezwolenia na przemarsz do kościoła.

W uroczystości wzięły delegacje kół S. N. z Łodzi, Pabjanic, Tuszyna i okolicznych wsi. Aktu poświęcenia dokonał ks. prob. Wojciech Kubiś, który wygłosił także okolicznościowe przemówienie, życząc organizatorom uroczystości wytrwania w pracy dla dobra Wielkiej Polski. Po nabożeństwie prezes powiatowy S. N. p. Zygmunt Kraj z Pabjanic odebrał na cmentarzu kościelnym przyrzeczenie od kierownika koła S. N. p. Stanisława Kmiecia, wręczając mu nowopoświęcony proporzec, który zkolei wręczono chorążemu p. St. Olkuszowi.

Następnie udano się na plac Żwirki, gdzie odbyło się uroczyste zebranie, rozpoczęte odśpiewaniem „Hymnu Młodych". Przemówienie wygłosił p. Zygmunt Kraj, a następnie p. Tadeusz Kraj odczytał akt poświęcenia proporca. Wbijaniem gwoździ pamiątkowych i odśpiewaniem „Roty" zakończono zebranie.

Do wygłoszenia dłuższych przemówień nie dopuścił znajdujący się na miejscu posterunkowi P. P.

„Kalisz musi prześcignąć Łódź"

Z imponującego zebrania Stronnictwa Narodowego w Kaliszu

Kalisz, 12. 10. Dnia 11 bm. w sali Tow. Muzycznego odbyło się ogólne zgromadzenie członków Str. Narodowego pod przewodnictwem kol. kier. K. Herbicha, na którem radny miasta Łodzi kol. Czernik wygłosił dwugodzinne przemówienie, przyjęte przez zebranych gromkiemi oklaskami.

Mówca poruszył wszystkie najważniejsze momenty walki, jaką obóz narodowy prowadzi o wyzwolenie Polski z pod panowania mafji masońsko-żydowskiej. Przedstawił niebezpieczeństwo, jakie zagraża narodowi polskiemu ze strony Żydów, którzy po opanowaniu handlu i przemysłu usiłują opanować prasę, adwokaturę, sądownictwo i wolne zawody inteligenckie. Specjalnie rozprawił się z projektem wprowadzenia autonomji dla Żydów w Polsce.

Powołując się na doświadczenia, wzywał do ostrego bojkotowania żydowskiego handlu i dzienników, wydawanych przez Żydów w polskim języku. Kalisz, stary gród polski, który nie ma tyle naleciałości obcego żywiołu, co Łódź, powinien cały stanąć pod sztandarami narodowemi i Łódź wyprzedzić.

Na życzenie zebranych osobny ustęp przemówienia poświęcił kol. Czernik ostatnim wyborom w Łodzi, zaznaczając z naciskiem, iż obóz narodowy z Łodzi wyszedł zwycięsko, bo porwał za sobą większość społeczeństwa polskiego miasta Łodzi i wytworzył tak liczne i karne szeregi członków, o które rozbić się musi każdy atak żydo-komuny.

80.000 głosów, które padły na listę narodową, to nie głosy przypadkowe. Wyborcy nasi nie głosowali pod naciskiem kapitalistów lub władz administracyjnych, nikt ich nie przekupywał ani nęcił obietnicami zysków! To wszyscy zahartowani ideowcy, milujący Łódź i Polskę nad wszelką prywatę, którzy na każde zawołanie staną w obronie wielkiej idei i taka czy inna rada miejska z tą żywiołową siłą liczyć się musi.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych i okrzykami na cześć narodowej Łodzi, obozu narodowego i Romana Dmowskiego.

Tajemniczy mord Żyda

Jak donosi prasa żydowska, we wsi Spasów, w okolicach Równego został w sobotę wieczorem zastrzelony 30-letni Abraham Rozenbaum, mieszkaniec Spasowa. Niewykryty sprawca strzelił przez okno do Rozenbauma, odmawiającego modlitwy, kładąc go trupem na miejscu.

Morderstwo to wywarło wielce przygnębiające wrażenie na miejscowej ludności żydowskiej, która łączy

Z dnia

KOPANIE

Dzień się jakby na despet
jak z kołomazią wlece —
a mnie tak w poły boli,
ze jaz mnie mgli i piece.

Helina mi dokuco
i jesce mie pogonio —
— ale wiem, ze i ona
dość mo tego kopanio.

Jadźka z kościelnyk babkę
gwarzą o nomównak
ale mie nic nie ciesy,
bo w głowie mi juzyna.

Nareście jom przynieśli
mama w małym kosycku
— mnie się hań nic jeść nie fce,
odpocnem na trownicku.

Skopiemy do wiecora
jesce ze trzy postacie —
a pote pomozemy
poznosić worki tacie.

— — — — — — — —

Lecimy se z Helinom,
furcom farbanki z wiatrem,
— bo Jędrek jus pod loskiem
złozył okrutną watre.

Helina sie przekuco:
ze śmiejem sie — je w rzecy,
dyć przecie przed godziną
umierałak na plecy. —

Teros jus nic nie bocem,
posła se choroś z dymem,
— a jo sie kolo grulek —
śpiewający uwinem.

Bo sama piekem grule
(— wse troche poprzypolom)
— sie wiatr z słika jedzom —
jesce okrutnie chwolom...

Nas ogień przez gałęzie
przebijo sie cerwono,
— a miesiąc zbladnął troche
i gembe mo zdziwioną...

Sypią sie złote iskry,
ciepło od ognia bucha —
nagarnem kapke gruli,
bo mamy do fartucha. —

Goniem jak młode pisko,
dowodzem, telo brojem —
— jaz wrypiem cierniok w noge,
— wtedy sie uspokojem...

HANKA

Ciemne strony przemysłu pensjonatowego w Zakopanem

Poszukiwacze kokosów pod Giewontem

„W jednej koszuli" wyjechała z Zakopanego niejedna poszukiwaczka kokosów

Zakopane, w październiku

Stosunki w przemyśle pensjonatowym nie są zdrowe. Ciągła fluktuacja, ciągła zmiana dzierżawców nawet na przestrzeni jednego roku, powoduje nieraz przykre niespodzianki dla gości i podnosi znaczenie zbędnego i szkodliwego pośrednictwa. Pośrednictwo znowu wpływa na wzrost kosztów utrzymania, wobec tego, że kierownik pensjonatu musi je opłacać. Na palcach można policzyć pensjonaty pozostające przez czas dłuższy w jednych rękach, a więc z jakąś marką i tradycją. Najczęściej przechodzą one jak piłki od wdowy z pod Wilna do żony lekarza z Katowic. Niewiasty bez żadnej kwalifikacji, bez fachowego przygotowania, z kilkoma tysiącami w kieszeni, zbiegają się z całej Polski robić interesa pod Giewontem. Wpłacając wygórowany czynsz dzierżawy, próbują go odbić na gościach, a jak się mimo wysiłków sztuka nie uda, znikają czasami pewnego poranka bez pożegnania ku wielkiej żałości dostawców... W jednej koszuli" wyjechała z Zakopanego niejedna poszukiwaczka kokosów. Z tego zjawiska tymczasowości, braku stabilizacji wypływa cały szereg ujemnych konsekwencyj, których omawiać nie będę.

Powtarzam tylko raz jeszcze: wygórowany czynsz dzierżawny, pośrednictwo i brak kwalifikacyj u dzierżawców, to są choroby główne przemysłu pensjonatowego, o ile pominę wysokie stawki podatkowe, dostosowane do minionego okresu pomyślności gospodarczej. Z temi chorobami muszą walczyć powołane czynniki w interesie Zakopanego i gości przyjeżdżających na wywczasy.

Ustawiczna fluktuacja jest również cechą przemysłu pensjonatowego, jeżeli bierzemy pod uwagę narodowość dzierżawców. Ciągłe tu zmiany. Nigdy nie można mieć pewności, czy polski i katolicki w sezonie zimowym pensjonat nie zmieni wiary w lecie. Żyd da więcej i transakcja dokonana. Sumienie obywatela i Polaka zamilknie — pieniądzem się je kupi.

Procent pensjonatów żydowskich od roku 1932 zmienia się nieznacznie, balansując w granicach od 19 proc. do 22 proc. To maksimum przypada — niestety — na chwilę obecną (na 216 pensjonatów — 48 żydowskich). Do żydowskich zaliczam i te, które są niemi przez osobę właściciela i dzierżawcę, i te „polskie", które dzierżawią Żydzi.

Według typu pensjonatów stan posiadania mniejszości tak się przedstawia:

w I kategorji na 35 pensjonatów 7 żydowskich, czyli 20 proc.;

w II kategorji na 46 pensjonatów 15 żydowskich, czyli 32 proc.;

w III kategorji na 136 pensjonatów 28 żydowskich, czyli 19 proc.

Na wysoki stopień zażydzenia przemysłu pensjonatowego decydująco wpływa wielka ilość pensjonatów polskich, dzierżawionych przez Żydów. Podam ich spis wraz z nazwiskami właścicieli.

I kategorja:

Biały Dom, ul. Sienkiewicza (dr. Jan Hawłowski, sędzia z Łodzi);

Diana, ul. Grunwaldzka (p. Pędzimąż z Zakopanego);

Oaza, ul. Grunwaldzka (p. Marja Pawlicowa z Zakopanego).

II kategorja:

Heńka, ul. Grunwaldzka (p. Wanda Jeziorska, wdowa po dyrektorze banku);

Magnolja, ul. Zamojskiego (dr. Kazimierz Mastalerz z Zakopanego);

Przystań, ul. Grunwaldzka (p. Marja Stawarzowa, żona oficera w st. sp.);

Tuberoza, ul. Piłsudskiego (p. Kron, obywatel Krakowa).

III kategorja:

Spokojna, Bystre (p. Lachowski, em. urzędnik magistratu Krakowa);

Strusia, ul. Grunwaldzka (dr. St. Janczewski, adwokat konsystorza warszawskiego i wiceprezes Izby Adwokackiej);

Jurand, ul. Chałubińskiego (p. Wład. Dziewoński, kupiec z Zakopanego);

Lotos, ul. Grunwaldzka (dr. Tomenko, lekarz z zagłębia węglowego);

Notre Dame, ul. Piłsudskiego (p. Fr. Świerzek, kelner z Zakopanego);

Poranek, ul. Grunwaldzka (p. Wład. Kotońska z Zakopanego);

Przedświt, ul. Chałubińskiego (p. Zofja Piotrowska, żona kapitana z Włodzimierza Wołyńskiego);

Sanakówka, ul. Chramcówki (Związek Rad Powiatowych);

Śnieżka, ul. Witkiewicza (dr. Jaźwiński, lekarz z Warszawy);

Szałas, ul. Kasprusie (p. Urszula Brzozowska z Zakopanego);

Wrzos, ul. Chałubińskiego (spadkobiercy śp. Byszewskiego);

Pod Szarotami, Żywczańskie (p. Szarota, budowniczy z Krakowa).

W powyższym spisie figurują niemal wyłącznie inteligenci i z małemi wyjątkami ludzie „ze świata", z Zakopanem luźnie związani.

Na osobną wzmiankę zasługuje p. Skrocki z Katowic, który swoją willę „Stefanówkę" na Małem Żywczańskiem sprzedał przed kilku miesiącami Żydom. Należy mu się zato w Katowicach owacja.

T. KLING



Znany pięściarz poznański, siedmiokrotny mistrz Polski Majchrzycki, po rocznej przerwie spowodowanej dyskwalifikacją, wrócił znowu na ring, zwyciężając w ub. niedzielę swego przeciwnika przez k. o., w ramach meczu Sokół — Cuiavia. Na zdjęciu Majchrzycki przygotowuje się do meczu.

Krzysztoforski brał „kubany"

Sensacyjne echa z procesu radomskich skarbowców

Radom, 12. 10. — W dalszym ciągu procesu o nadużycia b. naczelnika urzędu skarbowego w Radomiu Krzysztoforskiego, zeznawało w piątek kilkunastu świadków, odsłaniając dalsze wprost niebywałe kulisy oszustw popełnianych przez oskarżonych.

Świd. Cielecki, referendarz, zeznał, że skoro tylko został przydzielony do służby w urzędzie skarbowym, zaraz zauważył, że Krzysztoforski pozostawał w koleżeńskich stosunkach z częścią podległego mu personelu, z drugiej strony wyraźnie separując się od reszty złożonej z poważnych urzędników. W dniu przyjazdu do Radomia naczelnika wydziału Izby Jasielskiego, Krzysztoforski zwrócił się do świadka z żądaniem, aby sporządził fikcyjny protokół lustracyjny. Świadek żądaniu temu odmówił, wówczas Krzysztoforski zwrócił się z tem do osk. Kielskiego i do świd. Kozłówny, a gdy Jasielski wyjechał, chwalił się publicznie, że udało mu się go „nabrać". Z dalszego przewodu sądowego okazuje się, że Krzysztoforski fałszował rachunki kosztów podróży, brał „kubany", przywłaszczał sobie kwoty zebrane na cele społeczne, teroryzował podległych mu urzędników.

Proces radomski świadczy nietylko o niesłychanej korupcji samych oskarżonych, ale wydaje również świadectwo wątpliwej wartości pewnej części urzędników, którzy, jak teraz wynika z ich zeznań, wiedzieli „coś nie coś", względnie domyślali się, że Krzysztoforski prowadzi fałszywą grę. Brakło im odwagi, aby zameldować o tym komu należy, a wreszcie, gdy nawet doniesiono o tem bezpośrednim przełożonym, doniesienia te zostały przez tych ostatnich zlekceważone, chociaż obowiązkiem każdego przełożonego jest zbadać przedstawione zarzuty.

Autonomja polityczna dla Żydów?

Sensacyjna wiadomość żydowskiego dziennika

Warszawa, 10. 10. — Wczorajsze wieczorne pisma stołeczne zamieściły sensacyjną wiadomość, że władze zamierzają zmienić ustrój gmin żydowskich w Polsce w duchu nadania im szerokiej autonomji. Gminy żydowskie otrzymać miałyby samorząd polityczny i społeczny.

Wiadomość powyższą potwierdza czołowy organ żydostwa w Polsce, krakowski „Nowy Dziennik", który w powyższej sprawie zamieszcza nadającą depeszę swego warszawskiego korespondenta:

„Jak się dowiadujemy, władze zamierzają zmienić ustrój gmin żydowskich w Polsce w ten sposób, że gminy otrzymają szeroki samorząd polityczny i społeczny. W Warszawie będzie istniała rada główna wszystkich gmin żydowskich, którym będą podlegały zarządy okręgowe województw, a im zaś podlegać mają zarządy poszczególnych gmin w małych miastach."

Pożar w Bielsku

Bielsko, 12. 10. — W zabudowaniach fabryki „Thonet Mundus" w Jasienicy около Bielska wybuchł groźny pożar, który strawił część zabudowań. W akcji ratowniczej udział wzięło kilka straży pożarnych. Straty są wielkie.

Nowy termin sensacyjnej sprawy w Piotrkowie

Piotrków, 12. 10. — Naznaczona pierwotnie na dzień 2-go b. m., a następnie odłożona, sprawa karna przeciwko wiceprezydentowi m. Piotrkowa Władysławowi Uzięble i 16-tu „bojcowcom" z pod czerwonego sztandaru, o wywołanie awantur w czasie obchodu Stron. Narodowego, dnia 24 maja b. r.; odbędzie się dnia 9 listopada.

Usunąć Żydów z handlu

Warszawa, 12. 10. — W sobotę odbyło się zebranie Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, na którym uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że władze państwowe oraz społeczeństwo polskie w coraz większym stopniu doceniają znaczenie zdrowego polskiego aparatu wymiany, jako jednego z podstawowych czynników rozwoju i sił gospodarczych w państwie, oraz że ten doniosły dla zawodu kupieckiego zwrot w opinji polskiego społeczeństwa wymaga ze strony zorganizowanego kupiectwa polskiego nowego jak największego wysiłku w kierunku ulepszania swych warsztatów pracy i usprawnienia techniki handlu polskiego.

W konkluzji uchwała Naczelnej Rady wzywa ogół kupiectwa chrześcijańskiego, dotychczas nie zrzeszonego do przystępowania do szeregów istniejących organizacyj zawodowych, a władze zrzeszeń kupieckich do rozwinięcia energicznej propagandy na swoich terenach w celu zwiększenia liczebnego stanu zrzeszeń i zmobilizowania w ramach swych organizacyj wszystkich warstw kupiectwa polskiego.

W dalszym ciągu odezwa Naczelnej Rady wzywa wszystkie zrzeszone organizacje kupieckie do jak największego wysiłku w kierunku dalszego doskonalenia metod pracy kupca polskiego oraz podkreśla konieczność usunięcia elementu żydowskiego z handlu. Po raz pierwszy kupiectwo polskie formułuje ten postulat.

„Miłośnicy" „szachów"

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym w nocy policja dokonała rewizji w lokalu „Towarzystwa miłośników szachów" przy ul. Widok 11. Jak stwierdzono bowiem, pod pokrywką klubu szachistów uprawiano we wspomnianym lokalu hazardowe gry w karty, a oprócz tego lokal był domem schadzek.

Wkraczająca policja zastała w lokalu wiele osób z „lepszego" towarzystwa, zajętych grą w karty, lub zabawą z kobietami lekkich obyczajów. Wobec obecnym spisano protokół, lokal opieczętowano, a właściciela lokalu, Żyda Maksa Sonenszeina aresztowano i oddano do dyspozycji władz prokuratorskich. (mz)

Wykłady prof. Głąbińskiego i prof. Chrzanowskiego

Kraków. (Tel. wł.). Prof. Ignacy Chrzanowski wznowił po dłuższej (przymusowej!) przerwie swoje wykłady w krakowskim uniwersytecie. Na pierwszy wykład przyszła tłumnie młodzież akademicka; zjawiło się też liczne grono profesorskie z rektorem Szaferem na czele. Prof. Chrzanowskiemu zgotowano serdeczną owację, co świadczyło o uznaniu, jakiem się cieszy znakomity uczony w kołach akademickich.

Lwów, 12. 10. — W ub. sobotę odbył się w Uniwersytecie Jana Kazimierza inauguracyjny wykład prof. Stanisława Głąbińskiego, przeniesionego na przedwczesną emeryturę dekretem p. Jędrzejewicza. Obecnie prof. Głąbiński prowadzić będzie wykłady zlecone z dziedziny ekonomji.

Z okazji pierwszego wykładu prof. Głąbińskiego młodzież prawnicza urządziła swemu wychowawcy i zasłużonemu działaczowi narodowemu serdeczną manifestację, wypełniając salę po brzegi i wznosząc na jego cześć okrzyki.

Prof. Głąbiński, podziękowawszy za powitanie, wygłosił swój pierwszy wykład.

Na marginesie

Z bohaterskiej Hiszpanji

„Daily Herald" jest pismem socjalistycznem. Nie można więc podejrzewać jego sprawozdawcy o stronniczość na korzyść narodowców hiszpańskich. I oto korespondent ten donosi m. in. co następuje (cytujemy za prof. Strońskim z „Polonii") o historji obrony Alkazaru:

„Władze czerwone w Toledo, zajmujące miasto, wezwały do telefonu dowódcę płk. Mascardo, któremu mówią:

— Przy telefonie stanie syn pański. Jest on naszym więźniem. Będzie z panem mówił. Jeżeli się pan nie podda, rozstrzelany będzie natychmiast.

Za chwilę dowódca Alkazaru słyszy głos:

— Ojcze, to ja jestem, co mi każesz?

A wtedy trupio blady płk. Mascardo rzekł:

— W imię Boga rozkazuję ci zawołać: Niech żyje Hiszpanja! Niech żyje Chrystus-Król! i umrzej jak bohater! Ojciec twój nie podda się nigdy.

Zamordowano młodzieńca natychmiast".

Tego przykładu bohaterstwa więcej niż rzymskiego, bo chrześcijańskiego, socjaliści nasi i Żydzi nie zrozumieją nigdy. Nie dostrzegą oni także ohydnego bestjalstwa marksistów hiszpańskich, usiłujących w ten najnikczemniejszy i najbardziej nieludzki sposób, wyszantażować poddanie Alkazaru! Po tym będą obłudnie się oburzać, gdy narodowcy tych kaków rozstrzelają.

PROSZĘ WSTAĆ!



Gdy pan Szyja wlazł w paradę...

— Dawaj pan jeszcze karafkę.
— Zakąskę też?
— Wiadomo, zagrycha być musi.
— Franuś o ile mnie ucho nie myli, ty już masz porządną śrubę.
— Nie Ignaś, tylko mi się zdaje, że ziemia spóźnienie nadrabia.
— No, jazda, pij!
— Ano nasze.
— Franuś?!
— Coo!
— Mnie się widzi, co te rybki żalatują.
— Niepodobno?
— Zobacz!
— O do licha, takie to małe, jeszcze od ziemi nie odrosło, a już popsute!
— Już takie czasy, bracie, krezus i rozpusta.
— Franuś?!
— Co?
— Widzi mi się, że ci się głowa trochę powiększyła.
— Tak, o dwa numery.
— A któż ci tak w inteligencję przyiwanił?
— Żydy!
— Żydy?! I tyś się dał. Nie oddałeś im?
— Co za frajera mnie masz?
— Ja im wpierw oddałem.
— Ale cię szpetnie urządzili. To chyba rurą od kanalizacji?
— Nie wiem bracia, bo się rozleciała.
— A gdzie oni cię tak urządzili?
— Nie widzisz, nad uchem!
— Mnie chodzi o okolice.
— Ano koło lokalu wyborczego.
— Za co?
— Nie bądź frajer. Nie wisz, że w czasie wyborów, dla świętej tradycji się nawalają?
— To ty teraz na ofiarę tradycji wychodzisz?
— Coś koło tego. Chociaż Żydy przy wyborach w głowę biły, żeby człowiek całkiem zgłupiał i na komune głosował.
— Wisz, że te Żydy to same komunisty.
— „Sanacja" zmarła tyż! Stary kawał.
— Nie kawał Ignaś! Mówię ci, jak takiego spotkasz, to wydaje ci się, że to lojalny starozakonny, a jak go przyiwanisz w tramwaj, to cały czerwony.
— Czerwony?
— No tak.
— To niby komunista?
— Sie wi.
— Te Ignaś jak oni tacy komuniści, to czemu do Rosji nie brykają?
— A bo im tu źle?
— A czemu oni tak za Leninem tęsknią?
— Jakbyś ty był bracie jewrejem i za dziadka miał jewreja, tobyś do niego nie kwilił.
— Te Ignaś, o co ten Machabeusz do nas się orzywala?
— Który?
— A on ten z puszką?
— Spytaj go.
— A cóż to osoba w te puszke zbiera?
— W te puszkie? Pan się pyta? Nie wi pan, składki.
— Na co?
— Jak pan myśli?
— To pan na wybory zbiera?
— Kto panu powiedział, że na wybory.
— To poco pan z tem łazisz?
— Co mnie nie wolno chodzić z puszkiem, jak mi się podoba. Koniecznie trzebno mieć parasola?

Koniec tej arcyciekawej rozmowy rozegrał się w sądzie, gdzie Szyja Mocny oskarżył dwóch przyjaciół o pobicie i uszkodzenie pudełka z drobsami. **Kelly.**

Z „Pracy Polskiej" na Śląsku

Katowice, 12. 10. — W dniu 10 bm. odbyło się tu zebranie zarządu głównego górników oraz przedstawicieli Związku Zawodowego Górników „Praca Polska" z Zagłębia Dąbrowskiego i okręgu śląskiego. Tematem obrad była sytuacja, wytworzona wymówieniem przez związki umowy na terenie Górnego Śląska. W zebraniu udział wzięło 22 przedstawicieli zarządów. Przewodniczył prezes Gałęziowski.

Referat wygłosił inż. p. A. Michael, zapoznając zebranych ze skutkami żądań związków klasowych i gospodarczą sytuacją międzynarodową. W wyniku dyskusji postanowiono zwalczać żądania związków klasowych przez uświadamianie robotników o szkodliwości zmiany czasu pracy, a to za pośrednictwem zebrań załogowych, przez prasę i odezwami.

Pomoc zimowa dla bezrobotnych

W piątek po południu odbyła się w obecności pana Prezydenta R. P. wielka konferencja w sprawie pomocy dla bezrobotnych z udziałem około 300 zaproszonych. Przyjęto poniższą, zaproponowaną przez min. Kościałkowskiego odezwę do społeczeństwa treści następującej:

Obywatele!

Zbiorowym wysiłkiem rządu i społeczeństwa zebrane środki na walkę z bezrobociem pozwoliły na zatrudnienie w bieżącym roku kilkuset tysięcy bezrobotnych.

W ciągu wiosny, lata i jesieni trwały roboty publiczne, przysparzając społeczeństwu nowe wartości gospodarcze. Powstały linje kolejowe, setki kilometrów szos i ulic, meljorowano bagna, regulowano rzeki.

Zatrudnieni przy robotach, zarabiając na życie, pracą swą powiększali bogactwa Rzeczypospolitej.

Nadchodząca zima i wyczerpanie środków pieniężnych nie pozwalają jednak na dalsze prowadzenie robót w tych rozmiarach i setki tysięcy żywicieli rodzin pozostanie bez pracy i chleba.

Musimy im przyjść z pomocą.

Samozachowawczy instynkt narodu wzywa wszystkich obywateli gorącego serca, aby na pomoc bezrobotnym złożyli część swego dochodu lub mienia, nie — odczepny grosz litości, lecz dług społeczny.

Z odczucia i zrozumienia potężnego głosu, jakim ów instynkt woła, powstał Ogólnopolski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym, obejmujący przedstawicieli tak rozległych warstw społecznych, jak rozległe są jego potrzeby i cele.

Najważniejszem naszem zadaniem będzie skupienie i koordynacja ofiarnego wysiłku całego społeczeństwa i zapewnienie w ten sposób najbardziej celowego podziału darów. Chcemy obudzić ofiarną myśl zbiorową, która wyrazi się w powszechnym czynie.

Chcemy wszcząć ruch, który stanie się pospolitem ruszeniem samopomocy społeczeństwa.

Obywatele, nakaz chwili brzmi:

Wszyscy bierzemy udział w pomocy dla bezrobotnych braci.

Kto się od niej odgrodzi sobkostwem, opieszałością, czy niechęcią, nosić będzie w swem sumieniu poczucie niespełnionego obowiązku.

Dotychczasowe doświadczenia w akcji zbiorowego wysiłku utwierdzają naszą wiarę w gotowość społeczeństwa do ofiar na rzecz dobra powszechnego.

I tym razem nie może być inaczej.

Warszawa, Zamek Królewski, dnia 9 października 1936 r.

*

Następnie przeprowadzono wybory do naczelnego wydziału wykonawczego, który składa się z prezydjum wydziału oraz prezydjów pięciu sekcyj (organizacyjnej, propagandowej, zbiórki pieniężnej, zbiórki materjałowej i rozdzielczej). Przewodniczącym prezydjum został p. min. Kościałkowski, skarbnikiem generalnym b. minister August Zaleski, sekretarzem generalnym p. Dolanowski, przewodniczącymi sekcyj pp. prez. Starzyński, prof. Michałowicz, prezes Byrka, prezes Klarner, dr. Kwaśniewski.

Bezpośrednio po tem zebraniu odbyło się posiedzenie naczelnego wydziału wykonawczego pod przewodnictwem ministra opieki społ. Zyndram-Kościałkowskiego.

Agencja „Iskra" donosi: Liczba zarejestrowanych bezrobotnych przekroczy w zimie pół miljona. Nie wszyscy jednak z pośród nich przepracowali wymagane ustawą 108 dni. Z ustawowego zabezpieczenia na wypadek bezrobocia korzystać będzie zaledwie 1/5 ogółu zarejestrowanych bezrobotnych. Pozostaje więc około 400 tys. bezrobotnych, którym z pomocą przyjść będzie musiała ofiarność społeczna, gdyż kredyty Funduszu Pracy nie wystarczą. Licząc przeciętnie 15 zł miesięcznie na osobę, w ciągu pięciu miesięcy wyniesie to około 30 miljonów złotych. Wpływy z ofiarności publicznej muszą więc wynieść co najmniej 20 miljonów złotych w gotówce i naturaljach.

O manifestacje w Wierzchosławicach

Tarnów. (Tel. wł.) Prokurator przy sądzie okręgowym w Tarnowie wygotował już akt oskarżenia przeciwko oskarżonym o zajścia w czasie manifestacji chłopskiej w dniu 15 sierpnia b. r. w Wierzchosławicach. Oskarżeni są: 1) Panek Wł., Zawada Uszewska, pow. Brzesko; 2) Machoja Stanisław, Łęki Górne, pow. Ropczyce; 3) Wodziński Wojciech, Radlna, pow. Tarnów; 4) Stępek Franciszek, Brzozowa, pow. Tarnów; 5) Szczepanik Franciszek, Wola Radłowska, pow. Brzesko; 6) Rzeźnik Kazimierz i 7) Rzeźnik Ignacy, Wierzchosławice, pow. Tarnów, 8) Hebda Antoni, Dąbrówka Szczepanowska, pow. Tarnów; 9) Banaś Jan, Łopoń, pow. Brzesko; 10) Pasek Jan, Biesiadki, pow. Brzesko; 11) Mróz Wojciech, Jurków, pow. Brzesko. Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem Franciszka Stępka — przebywają w areszcie w Tarnowie.

Na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych

Warszawa. (PAT.) Pan Prezydent Rzeczypospolitej ofiarował kwotę 5000 zł na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych.

Warszawa. (PAT.) Pan marszałek Senatu, Al. Prystor, ofiarował na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych 1000 zł.

Gustaw Suski

Pisane w słonku

Łyskawic rojny las
mrowi sie, mrowi
hań
w jaréj rośtoce świateł
i zorza dnia
ku słonku niesęcy,
calućki świat
w śklane oplato
pierzcieńce.

A haw
na mojéj ziémi
wełnom sie cornom kłębi
noc.

W mokwie i łunak
zielonyk,
jak ziąb,
w gmy owinięte
doliny moje, jak północ
smętne
śpiom.

Powiédz, jak wieś,
jak długo
one
bedom tak
spały
zakute w cień?

Świat zmilknon —
Cas wié...

Trza mi sie ucyć mowy casu.

DZISIAJ PRZEKROCZYLIŚMY 80000 ZŁOTYCH

Składki na eskadrę „Chrobry"

Kazimiera Juńska	2,—
Teresa Juńska	2,—
Stanisław Juński	2,—
Łucjan Paszak	1,—
H. Kandulscy	2,—
Bezrobotny stolarz	1,—
Ewa Słuchnińska	10,—
Spółdzielnia Budowlana Ogólnej Użyteczności z ogr. odp. w Poznaniu	50,—
Smarzakówna	2,—
Dr. R. E. Matuszewski	10,—
Dr Łazarewiczówna	10,—
Personel firmy Józef Zagórski. Poznań	68,—
Firma Józef Zagórski. Poznań	100.—
Dybizbański, Jeżycka 41, III rata	2,—
J Staszewscy	5,—
Jan Parzysz, Bydgoszcz	10,—
Stow. Urzędników Okręg. Urzędu Miar w Poznaniu	20,—
18 P. D. H. zamiast kwiatów dla dyrektora d. Br. Czaikowskiego	2,—
Marja Bartosówna, Trląg	5,—
W. Daszyński, Strzelno	5,—
Komunalna Kasa Oszczędności m. Sulmierzyc, Sulmierzyce	50,—
Ks. Ludwik Leśniewicz, Grodzisk	5,—
Personel firmy „Tanie Źródło", Edward Michaelis, garderoba męska. Poznań, Wrocławska 22	35,—
Kossowski	1,—
Przyweccy, Poznań	4,—
Dolczewscy, Bydgoszcz	5,—
Tomasz Zelmanowicz	2,—
Dr. Tadeusz Szulc	10,—
Janusz Stęszewski, Poznań	5,—
Lota Stęszewska, Poznań	5,—
Urszula Stęszewska, Poznań	5,—
Franciszek Lewicki, Poznań	5,—
Marja Lewicka, Poznań	5,—
Romuald Lewicki, Poznań	5,—
Alfons Furmanek, Poznań	5,—
Janina Furmanek, Poznań	5,—
Bolesław Piotrowski, Poznań	5,—
Edmund Siegmüller, Poznań	5,—
Stefan Kaczorkiewicz, Poznań	5,—
Antoni Kapera, Poznań	5,—
Tadeusz Wolfram, Poznań	5,—
G. i B. Stęczniewscy	2,—
Hanka Paluszkiewiczówna	10,—
Księgarnia - Antykwarjat, F. Czekalski, pl św. Krzyski 4	10,—
Urzędnicy i pracownicy Wielkp. Sp. Dzierżawnej koncernu Dr. Roman May, oddział Słodownia w Głównej:	24,10
Ks. radca Jan Ludwiczak, Domachowo	10,—
B. S. K.	5,—
Zofja Lubińska	2,—
Stefan Zygmaniak, rytownik, Półwiejska 38	5,—
Pracownicy firmy Stefan Zygmaniak	6,—
Tow. Powstańców Wielkopolskich 1918/19 Poznań, Koło Jeżyce, zebrane przez druhów na posiedzeniu 7. 10. 36, II rata:	11,—
N. N.	20,—
Marja Całkówna	1,—
Jan Całka	1,50
Adamczewski, Leszno	0,75
Henryk Dembiński, Gostyń fabryka koni na biegunach i mech. wyrób pakuł tapicerskich II rata	5,—
Henryk Dembiński, Gostyń zamało pobrane za znaczki pocztowe przez urzędnika poczt. p. Jana Sasa, który mimo zgłoszenia omyłki przyjęcia dopłaty niegrzecznie odmówił	0,50
Zebrane w agenturze naszych gazet w Gnieźnie:	22,—
Zebrane w agenturze naszych gazet w Kępnie:	86,—
Tomasz Laube, Gębice	2,—
Władysław Grześkowiak, Gębice	1,—
E. Malenda, Gębice	1,—
J. Mrówczyński, Ostrów	2,—
Maciej, Danusia, Andrzej, Stanisława i Zbigniew Czarnota-Bojarscy, Wąbrzeźno po 5,— razem	25,—
Pryw. Gimn. im. Słowackiego i Pryw. Szkoła Powsz. przy Gimn. Mickiewicza, Poznań	22,86
Dr. St. Wierczyński, Poznań, Ratajczaka 4/6	10,—
Ks. proboszcz Ratajczak, Komorniki	10,—
Wdowa Marja Knechtlowa, Pniewy	1,50
Sieroty Joanna i Marja Michalskie, Pniewy	2,—
Stanisława Kwiatkowska, Ostrzeszów	1,50

Giełdy zbożowe

Poznań

Poznań, 12. 10. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg: STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie stałe)	18.50— 18.75
Pszenica (Usposobienie stałe)	25.75— 26.00
Jęczmień browarowy	23.00— 24.00
Usposobienie stałe.	
Jęczmień 630—640 g/l.	20,00— 20,25
Jęczmień 667—676 g/l.	20,50— 20,75
Jęczmień 700—715 g/l.	21,50— 22,25
Usposobienie stałe.	
Owies (Usposobienie stałe)	17.00— 17.50
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	28.50— 28.75
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	28,00— 28,25
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	26.50— 27,00
Usposobienie stałe.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	42,50— 43,50
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	41,50— 42,00
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	40.00— 40,50
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	39,50— 40,00
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	38,50— 39,00
Usposobienie stałe.	
Otręby żytnie stand.	12,50— 13,00
Otręby pszenne grube stand.	13,50— 14,00
Otręby pszenne średnie stand.	12,50— 13,25
Otręby jęczmienne	13,25— 14,50
Rzepak zimowy	40,00— 41,00
Siemię lniane	39.00— 42,00
Gorczyca	31,00— 34.00
Groch Wiktoria	20.00— 23.00
Groch Folgera	23,00— 25,00
Mak niebieski	59,00— 65.00
Ziemniaki jadalne	2.40— 2.80
Ziemniaki fabryczne za kilo	15
Makuch lniany w taflach	20,00— 20.25
Makuch rzepak. w taflach	16,25— 16.50
Słoma pszenna luzem	1,55— 1,80
„ pszenna prasowana	2,05— 2,30
„ żytnia luzem	1,65— 1,90
„ żytnia prasowana	2,40— 2,65
„ owsiana luzem	1,90— 2,15
„ owsiana prasowana	2,40— 2,65
„ jęczmienna luzem	1,55— 1,80
„ jęczmienna prasowana	2,05— 2,30
Siano zwykłe luzem	4.00— 4.50
„ zwykłe prasowane	4,65— 5,15
„ nadnoteckie luzem	4,90— 5,40
„ nadnoteckie prasowane	5,90— 6,40

Ogólne usposobienie stałe.

Ogólny obrót: 2335,5 tonn. w tem żyta 753 tonn, pszenicy 230 tonn, jęczmienia 242 tonn, owsa 95 tonn.

Uwaga! Ziemniaki żółtomięsne ponad notowanie.

Październik
13
Wtorek

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Edwarda kr.
Środa: Kaliksta pap.
Kalendarz słowiański
Wtorek: Ziemisława
Środa: Dzierżymira
Słońca: wschód 6,14
zachód 17,07
Długość dnia 10 g. 57 min.
Księżyca: wschód 1,52
zachód 15,22
Faza: 4 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesantów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Steckla, Limanowskiego 37, Jankielewicza, Stary Rynek 9 (żydowska), Stanisławicza, ul. Pomorska nr. 91, Borkowskiego, Zawadzka 45, Głuchowskiego, Narutowicza 6, Hamburgera i Ska, Główna 50, Pawłowskiego, Piotrkowska 307.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

Teatr Popularny — „Chory z urojenia"

Cyrk Staniewskich (Wólczańska 111 115) Dziś przedstawienie 8,30 wiecz.

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Cygańskie dziewczę".
Corso — „Robin Hood z Eldorado".
Capitol — „Dzisiejsze czasy".
Miraż — „Dodek na froncie".
Mimoza — „Dzień wielkiej przygody".
Przedwiośnie — „Rotmistrz v. Verten"
Palace — „Ada to nie wypada"
Rialto — „Koenigsmarck".
Ikar — „Rapsodja Bałtyku".
Stylowy — „Jedna z tysiąca".

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Kto otrzymał nagrody L. O. P. P. W pierwszym dniu uroczystości XIII tygodnia L. O. P. P. zakończył się rozlosowaniem nagród, dla pojazdów mechanicznych i rowerów biorących udział w konkursie dekoracji. Wyniki ostateczne są następujące:

Samochodu: Pierwsze miejsce I. K. P. za samochód p. t. „Uczmy się latać". *Drugie miejsce Geyer za dekorację „Działo przeciwlotnicze".* Trzecie miejsce Zarząd Miejski za „Maskę przeciwgazową".

Motocykle: I m. zespołowo Ł. K M., indywidualnie p. Balik za dekorację „Samolot", II m. Borendel za dekorację „Złóż grosz na L. O. P. P.", III m. p. Jastrzębski za dekorację „Samolot".

Rowery: I m. zespołowo P. A. S. T. indywidualnie pp. Obreda i Nechel za „Bombę lotniczą", II m. p. Matysiak za dekorację „Samolot", III m. p. Spinkiewicz za dekorację „Samolocik".

Rozdaniem nagród zajęły się naczelne władze łódzkiego L. O. P. P.

SYTUACJA STRAJKOWA

Strajk protestacyjny. Na odbytem zebraniu czeladnicy rzeźniccy omawiali sprawę zawarcia nowej umowy. Dotychczasowa bowiem została przez cech wypowiedziana i termin upływa 17 bm. Na 15 bm. wyznaczono konferencję obustronną. Jednak wobec opornego stanowiska cechu wątpliwem jest, czy uzyskane zostanie porozumienie. Czeladnicy w tym stanie rzeczy uchwalili już na 16 bm. jednodniowy strajk protestacyjny, do którego przyłączą się również ekspedjentki sklepów rzeźnickich. 1 bm. delegacja czeeladników interwenjować ma u starosty grodzkiego i postawić wniosek o pośredniczenie w sporze.

NOTUJEMY

Nie będzie więcej biur pisania podań. Władze wojewódzkie wydały okólnik, nakazujący wstrzymanie udzielania koncesyj na otwieranie nowych biur pisania podań do władz sądowych i administracyjnych i t. d. W zarządzeniu podkreślono, że dotychczasowa sieć biur w zupełności pokrywa potrzeby ludności i niewskazane jest zwiększanie liczby tych biur. (k)

Spółdzielczość przeciwdziała spekulacji. Ożywiony tegoroczny sezon budowlany był wykorzystywany w różnych okręgach dla celów spekulacyjnych i podbijanie cen cegły skończyło się osadzeniem w Berezie kilku spekulantów. Podobne próby istniały również w okręgu łódzkim. Władze wydały odnośne zarządzenia. — Równocześnie cegielnie związkowe zwiedzone zostały przez wiceprezydenta miasta, który stwierdził, że rozwój ich postępuje w szybkiem tempie. Zarządzający cegielniami współdzielczemi wyjaśnił, że dla celów przeciwdziałania spekulacji i podbijaniu cen na cegłę rzucono na rynek 2 miljony cegieł, co było najskuteczniejszym środkiem. (k)

KRONIKA MIEJSCOWA

Pomnik szkolny stanie w Łodzi. W związku z wizytą kuratora szkolnego w Łodzi omawiana była również sprawa uczczenia rocznicy wprowadzenia powszechnego nauczania. Przyjęty został projekt ufundowania specjalnego pomnika, który stanie w skwerze kolejowym przy ul. Narutowicza na głównym klombie u wylotu ul. P. Ramowicza, gdzie mieści się komisja powszechnego nauczania i wydział oświaty. (k)

Komuna teroryzuje robotników

Kilka faktów z działalności związków klasowych

Łódź, 12. 10. — Ostatnie zarządzenie władz centralnych stanowi, że po powrocie z wojskowej służby robotnicy i pracownicy muszą być zatrudnieni w tem samem miejscu, o ile firma nie uległa przedtem likwidacji.

Zarządzenie to jest uciążliwe nieco dla przemysłu i pracodawców wogóle, jednak o ile chodzi o robotników winno być traktowane jak najprzychylniej.

Innego zdania są socjal-komuniści, którym siła zbrojna jest solą w oku.

W fabryce Grinberga przy ul. Zachodniej 70 zjawiło się do pracy 4 robotników po odbyciu służby wojskowej. Żyd fabrykant w obawie przed odpowiedzialnością przyjął ich do pracy, natomiast komunistyczni delegaci i część ich zwolenników nie zgodziła się z tem i rozpoczęła strajk okupacyjny. Strajkujący grożą przytem pozostałym, którzy w liczbie 60 pracują, że policzą się z nimi za brak solidarności.

W fabryce Eitingona przy ul. Radwańskiej 30 przyjęty został do pracy przybyły z wojska robotnik. Komunistyczni delegaci mianowali go konfidentem, bo nie zgodził się zapisać do związku klasowego, podburzyli robotników i wyrzucili robotnika za drzwi. Wobec interwencji władz, robotnik, mimo wszystko, został zatrudniony na innym oddziale.

Ten ostatni wypadek jest szczególnie charakterystyczny. Okazuje się, że każdy, kto chce pracować, musi należeć pod przymusem nietylko do komunistycznego związku, ale jeszcze opłacać się za to, że będzie teroryzowany i zmuszany do strajków i demonstracyj, jakie przypadną do gustu towarzyszom.

W kilku żydowskich mniejszych fabrykach klasowcy pobierali poufnie składki na rzecz hiszpańskiej komuny, przyczem, co jest bardzo charakterystyczne, grozili, że w razie odmowy porozumieją się z fabrykantem i „antysemita endek" wyleci z pracy. Tego rodzaju wypadki świadczą bezspornie z kim współpracują klasowcy, na czyich stoją usługach i czyje interesy mają na względzie.

Zbierać składki w czasie gdy zarobki nie wystarczają na najskromniejsze utrzymanie, jest rzeczą karygodną, a w dodatku zbierać je pod przymusem, na cele więcej niż wątpliwe, gdy kontroli niema, i to pod presją żydowskiego fabrykanta, jest jawną zdradą solidarności zarówno robotniczej, jak i narodowej.

Ale opętani przez Żydów komuniści klasowcy zatracili już całkiem samokrytycyzm i dlatego pozwalają sobie pluć w twarz przez Żydów. Na konferencji dzielnicowej w lokalu przy ul. Wólczańskiej Żydówka prelegentka, omawiając sytuację, podkreśliła, że Kościół staje po stronie kapitału, (co jest popularnym wykrętem komuny), a potem wzniosła okrzyk „Precz z Kościołem!".

Jakiś niepozbawiony zmysłu orjentacyjnego słuchacz dodał „i z synagogą", na co Żydówka zareagowała. Ponieważ słuchacze rozdzielili się na dwie grupy, przyczem mniejszość przywódców stanęła po stronie Żydówki, sama prelegentka zmieniła szybko front i wyjaśniła, że podzieła zdanie „towarzysza co do bóżnicy", obraziła się zaś z tego powodu, że przez wykrzyknik przeszkadzał jej w przemówieniu. (k)

JUDAICA

Nie udało mu się zbiec. Kałman Zilber, notoryczny złodziej, w nocy na 22 lipca r. b. zakradł się do mieszkania Jankla Dawidowicza przy ul. Legjonów nr. 32 i skradł różne rzeczy, które spakował w tobołki i wymknął się niespostrzeżony przez nikogo. Już na ul. Limanowskiego, gdy zmierzał do meliny, spotkał go patrol policji i powziąwszy podejrzenie, wezwał do zatrzymania. Zilber wskoczył do przejeżdżającej akuratnie dorożki żydowskiej i, zagroziwszy furmanowi nożem, zmusił go do szybkiej jazdy. Mimo to nie udało mu się zbiec i został zatrzymany. Sąd grodzki skazał Kałmę Zilbera na 1 rok więzienia. (k)

Zamknięcie chederu. Zarządzeniem kuratorjum szkolnego zamkniętą została prywatna szkoła religijna Hersza Mendela Abramowicza, mieszcząca się przy ul. Jakóba 1. Zamknięcie nastąpi z końcem roku szkolnego i to z racji „pewnych uchybień natury etycznej". (k)

Nawet między sobą okradają się. W żydowskim składzie konfekcyjnym Dawida Kartowskiego przy pl. Wolności 5 od lipca 1935 roku zauważono systematyczną kradzież gotowych ubrań męskich, lecz mimo obserwacyj nie zdołano ujawnić sprawcy. Dopiero 22 kwietnia rb. Kartowski zauważył, że jeden z przybyłych klientów ma na sobie ubranie pochodzące od niego. Gdy na pytanie wyjaśnił, że ubranie nabył w konkurencyjnym składzie Ickiewicza przy ul. Wolborskiej i to po niebywale niskiej cenie, Kartowski powiadomił policję. Ickowicz wyjaśnił, że ubranie kupował od pośrednika Zylbersztajna, ten zaś, że dostawiał mu je Jakób Winter (Główna 59), znany złodziej a ostatnio paser. Po nitce do kłębka ustalono, że Winter ubrania kupował od 17-letniego ekspedjenta Kartowskiego, Hersza Blajmana, który korzystając z zaufania wykradał ubrania z magazynu. Blajman, Winter i Zylbersztajn zasiedli na ławie oskarżonych. Sąd skazał Wintera na 1 rok więzienia i 100 grzywny za paserstwo, Chaima Zylbersztajna na 300 zł grzywny, samego zaś sprawcę Blajmana na umieszczenie w zakładzie poprawczym ze względu na młody wiek. (k)

KRONIKA POLICYJNA

Tragiczny wypadek. Na stacji Karolew przy ul. Katnej na przechodzącego przez przejazd kolejowy 36-letniego Władysława Owczarka z ul. Targowej 18 najechał manewrujący pociąg i przecięł go na pół. Po przejściu pociągu znaleziono zmasakrowane zwłoki.

Nieźle go potraktowała. W kol. Pisary pod Łodzią miała miejsce awantura rodzinna, zakończona śmiercią 43-letniego gospodarza Stanisława Tkaczyka. Powrócił on do domu w stanie podchmielonym i wszczął sprzeczkę z żoną Jadwigą, a następnie poczęli się oboje szamotać. Rozgniewana Tkaczykowa w pewnej chwili schwyciła siekacz, używany do przyrządzenia paszy dla bydła i uderzyła męża z wielką siłą, tak, że padł nieprzytomny. Gdy ratunek sposobem domowym nie pomagał, rannego usiłowano przewieźć do lekarza, lecz w drodze zmarł, jak się okazało wskutek pęknięcia czaszki i wewnętrznego wylewu krwi do mózgu. Tkaczykową aresztowano. (k)

KRONIKA SPORTOWA

Piłka nożna. Dalsze spotkania piłkarskie jesiennej rundy mistrzostw okręgu łódzkiego odbyte ub. niedzielę zakończyły się bez niespodzianek. Niewątpliwie tylko nieprzewidywana była tak wysoka porażka rezerwy ligowców w spotkaniu z W. K. S., inne natomiast mecze wygrali gospodarze, jak było zgóry do przewidzenia. Wyniki techniczne poszczególnych spotkań miały przebieg następujący:

Ł. T. S. G. — Union - Turing 1:1 (1:0). Gra przez cały czas trwania meczu była niezwykle zacięta, przytem prowadzona ze zmienną przewagą. W pierwszej połowie więcej z gry mają białoczarni, którzy też uzyskują prowadzenie ze strzału Pałczewskiego. Po przerwie fioletowi dążą wszelkimi siłami do wyrównania. Atak wspomagany częściej przez pomoc stwarza moc groźnych pozycyj, jednakże fatalnie zaprzepaszczanych przez źle sklecony atak. Dopiero w 24 minucie z pozycji wyraźnie spalonej Królasik wyrównuje i mecz pomimo obustronnych wysiłków kończy się remisowo. Sędziował p. Przygoński.

W. K. S. — Ł. K. S. Ib 5:0 (2:0). Mecz ten miał przebieg wielce dramatyczny. Wojskowi jako drużyna niezwykle bojowa wogóle przez cały czas trwania gry nie pozwolili czerwonym przyjść do głosu, przyczem doskonały atak wykazał niezwykłą potencję strzałową. Doskonały zwłaszcza był lewoskrzydłowy Stolarski, który sam zdobył 3 bramki. Ł. K. S. miał swój najsłabszy dzień w sezonie. Cała drużyna grała beznadziejnie słabo. Bramki dla zwycięscy strzelili: Stolarski 3 i Kempiński 2. Sędziował p. Kulawiak.

Widzew — Sokół (Pabjanice) 2:0 (0:0). Benjaminek A klasy jedynie w pierwszej połowie przeciwstawił grę twardą i ambitną, utrzymując bezbramkowy wynik, po przerwie jednak musiał skapitulować przed więcej rutynowanym przeciwnikiem i oddać zwycięstwo drużynie robotniczej. Bramki dla Widzewa padły dopiero w końcowej fazie meczu i to jedna zupełnie przypadkowa, druga zaś z rzutu karnego. Zdobywcami byli Rosiński i Mielczarek.

P. T. C. — S. K. S. 2:0 (2:0). Gospodarze już w pierwszej połowie zdobywają dwie bramki, zapewniając sobie w ten sposób pewne zwycięstwo. Strzelcy chof grali niezwykle ambitnie nie potrafili wykorzystać wielu dogodnych sytuacyj podbramkowych. Bramki dla zwycięscy zdobył Szymański II. Sędziował p. Naporski.

Burza — Wima 2:1 (0:0). W pierwszej części gry epszą drużyną była Wima. Po przerwie inicjatywę ujmuje Burza, która skuteczniej atakując uzyskuje prowadzenie przez Bayera, aby w chwilę po tym podwyższyć wynik przez Cerfasa. Honorowy punkt dla Wimy zdobył Bolerz. Nadmienić należy, że od większej porażki uchronił Wimę świetnie grający w bramce Fajkowski. Sędziował p. Pogodziński.

W meczach o mistrzostwo łódzkiej B klasy uzyskano następujące wyniki: Huragan pokonał zupełnie łatwo Makabi 2:0 (1:0), Bar - Kochba — Hakoah 2:0 (2:0), Tur — Borutę 3:2 (3:1) i Sokół (Zgierz) — Zjednoczonych 2:0 (0:0).

Na stadjonie W. K. S. odbył się ciekawy mecz lekkoatletyczny pomiędzy zespołami Sokoła i W. K. S. Zwyciężyli juniorzy Sokoła w stosunku 58:50 pkt. W rzucie kulą zawodnik Sokoła Placek ustanowił nowy rekord okręgu dla juniorów, osiągając 14,10 mtr. Poza tem Placek wygrał skok wzwyż 1,52 mtr. Bieg na 60 mtr., skok wdal, dysk i oszczep wygrał wszechstronny Hirek z Sokoła osiągając wyniki: 7,6 sek. 5.19 mtr., 40.60 mtr. i 32.66 mtr. Bieg na 100 mtr. wygrał Lolek z W. K. S. 12.5 sek., 800 mtr. Madej z Sokoła 2.28.1, sztafety 4 × 75 mtr. i 200 × 100 × 75 × 60 mtr. wygrał W. K. S. w czasach 38.2 sek. i 57 sek. Organizacja zawodów dość dobra.

Leśkiewicz mistrzem klubu. W niedzielę odbył się w Łodzi wewnętrznoklubowy wyścig szosowy Wimy na dystansie 50 klm. W wyścigu tym wzięło udział 40 zawodników. Niespodzianką było zajęcie pierwszego miejsca i zdobycia nagrody przez Leśkiewicza, który przerwał taśmę jako pierwszy osiągając czas 1 godz. 25 m. ustalając nowy rekord trasy, lepszy od poprzedniego o 1.10 min. Drugie miejsce zajął Jaśkolski w czasie 1.25.5, trzecie — Kołodziejczyk 1.25.6, 4. Wójcik, 5. Szyc, 6. Kacprzak. Start i meta znajdowały się na stadjonie Wimy.

Skład Łodzi na mecz z Warszawą. W niedzielę odbyły się w lokalu Wimy eliminacyjne walki zapaśnicze przed meczem z Warszawą, który jak wiemy nastąpi w dniu 18. b. m. W wadze koguciej Pawlicki I. K. P. pokonał na punkty Augustyńskiego z Wimy, w wadze piórkowej Kawal Cz. Wima pokonał Kuleszę z I. K. P. Ostateczny skład Łodzi na mecz z Warszawą został ustalony następująco: (od wagi koguciej do ciężkiej): Pawlicki, Kawal, Cz. Kawal, Wł. Jakubowski, Fiedler i Cymer.

Radziecki Klub Narodowy w Łodzi

Łódź, 11. 10. — W piątek, dnia 9 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie radnych Str. Narodowego, wybranych dnia 27 września. Przewodniczył wiceprezes Zarządu Głównego, jako kierownik wydziału samorządowego, p. K. Wierczak.

Prezes zarządu okręgowego Str. Nar. na okręg łódzki, adw. K. Kowalski zaproponował w myśl regulaminu Stronnictwa na prezesa adw. Fr. Szwajldera, a na wiceprezesa A. Czernika, co zostało zaaprobowane przez władze Str. Nar. Poza tem na pierwszym posiedzeniu wybrano resztę członków prezydjum klubu, w następującym składzie: Grzegorzak Bronisław, Kowalski (gospodarz), Bełka i Galar (sekretarz).

W sobotę rano odbyła się uroczysta Msza św. w kościele św. Krzyża, której wysłuchali wszyscy radni narodowi. W nabożeństwie wzięli udział licznie narodowcy, a poszczególne koła Str. Nar. wysłały poczty sztandarowe.

Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę", adw. Kowalski odczytał litanję za Wielką Polskę, którą powtarzali obecni w kościele.

Wyjaśnienie

Do fotografji radnych Obozu Narodowego w Łodzi, zamieszczonych w niedzielnym numerze „Orędownika", zakradł się błąd. Mianowicie w rzędzie III, na szóstem miejscu od lewej, znalazła się przez pomyłkę fotografja osoby, nie będącej radnym O. N. w Łodzi.

Nazwisko radnego, którego zdjęcie zamieściliśmy w rzędzie 5 na trzeciem miejscu winno brzmieć nie Ziętak, lecz Zielak.

Hasło „swój do swego" w okresie nędzy i bezrobocia w polskiem społeczeństwie — jest nakazem sumienia narodowego wszystkich Polaków



Dnia 10 października 1936 r., o godz. 10, zasnęła w Bogu, po krótkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa matka, teściowa, babcia i prababcia, ś. p.

z Wachowiaków

Jadwiga Płotkowiakowa

przeżywszy lat 88. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 13. bm. o godz. 16-tej z domu żałoby, ul. Górczyńska 7 na cmentarz Górczyński.

W ciężkim smutku pogrążeni

Poznań, Gdynia, Jankowo, Krzyżowniki **dzieci i rodzina.**
dnia 10. 10. 1936 r.

Pg 7553-49,151 Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Zakład Pogrzebowy „Bracia Nowak". Plac Nowomiejski 10. Tel. 10-46.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Dom
piekarnią sprzedam korzystnie z powodu wyjazdu, cena 16 000.— wpłaty 12 000.— właściciel. Oferty Orędownik Poznań zd 23 062

Kamienica
składem wolna od stempli. Cena 35 000 wpłaty 25 000 resztę amortyzacja. Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 24 043

Domów
will gospodarstw i innych nieruchomości poszukuję dla poważnych reflektantów. Czachorowski, Poznań. — Plac Sapieżyński 10 b. zd 23 956

Dom
masywny, stodoła, obora, 8 mórg pierwszej klasy 6 000.—. Rozwadowski, Przecław, poczta Pamiątkowo. zd 24 084

Dom
rodzaj willi 6 ubikacji dwie morgi ogrodu cena 7 000. Czachorowski, Poznań, Plac Sapieżyński 10b. zd 23 957

6. OŻENKI

Kawaler
kupiec bez nałogów, posiadający dwa dobrze prosperujące składy materjałów budowlanych, szuka wspólniczki inteligentnej do lat 23. Oferty z bliższą personalją, fotografją kierować „Orędownik" Gdynia pod 1852. Dyskrecja zapewniona. cel matrymonjalny. ng 18 298

Panna
przystojna szatynka, lat 25, 3 000, wyprawę poślubi urzędnika lub wojskowego. Szczegółowe oferty Orędownik, Poznań zd 23 016

Panna
24, uczciwa, posiada gospodarstwo wartości 7 000.— zł pozna uczciwego rzemieślnika, robotnika 35. Mała gotówka lub stała praca. Prowincja nie wykluczona Oferty Kraków 1. Poste restante Blondynka „Wuzet". n 18 751

Wdowiec
lat 60 poszukuje znajomości pani celu matrym. posiada większą emeryturę majątek. Oferty Orędownik, Poznań zd 24 033

Dla
mej siostry, panny, lat 36, przystojnej, 3 000, umeblowanie, poszukuje męża urzędnika na stałej posadzie. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 24 024

7. SPRZEDAŻE

Do sprzedania po tanich cenach
drzewo stolarskie
sosnowe i debowe dla stolarzy-meblarzy. Łódź, 6-go Sierpnia 88, telefon 177-81 n 18 558

2 domy
dwa składy, 10 ubikacji, główna ulica sprzedam 10 000. Agencja Orędownika, Międzychód. n 18 658

Dom
duży ogród owocowy plac budowlany, Gniezno sprzedam, cena — 7 000.—. Zgłoszenia Orędownik Gniezno 640. ng 18 359

1 000 samochodów
rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład. Poznań, Dąbrowskiego 89, telefon 46-74. dg 2 884/5

Pianina
Bettinga, nowe od 1000 złotych. Fortepiany (skrzydła) długości 138 cm. poleca Fabryka Fortepianów, Leszno. N 18 673

Ford
oryginał, 4 drzwiowa limuzyna, 29, dobrym stanie, koncesją, miasto bez konkurencji korzystnie, powód wyjazd. Oferty Orędownik, Poznań zd 24 028

Wagę
żelazną 500 kg — w dobrym stanie korzystnie sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 24 027

42
morgi zabudowania dobre 8 lasu sprzedam śpiesznie. Tomaszewski Daleszynek koło Pniew. zd 23 951

Sklep
galanteryjny urządzeniem, towarem sprzedam spowodu wyjazdu. Radomsko, Reymonta 39 „A. Szmiglówna". n 18 767

Kolonjalka
towarem, magiel, dwupokojowem mieszkaniem, dobrze prosperująca, Focha, czynsz 80.— cena — 1 600.— Metelski, Ratajczaka 38, Poznań. zd 23 917

Sprzedam
tanio rzeźnicki lekki wóz do bydła w dobrym stanie na jednego konia. Gdzie wskaże Agentura Orędownika, Września, Poznańska 22. ng 18 765

10. MAJĄTKI

22
morgi buraczanych zabudowania masywne inwentarze kompletne 4 000 złotych. Czachorowski, Poznań, Plac Sapieżyński 10b. zd 23 958

programy radjowe

KRAJOWE

Środa, 14 października.

Warszawa — 15.15 koncert orkiestry „Almar i Otten" z udziałem dwóch fortep.: **15.55** skrzynka techniczna: **19.20** muzyka lekka w wyk. Zespołu Eduarda Bianco, Hanki Ordonówny i Adama Astona płyty. **23,00** muzyka taneczna (płyty).

Środa, 14 października.

Lwów — 15.30 lwowskie wiadomości bieżące: **15.35** muzyka lekka z płyt: **15.55** Piotr Czajkowski: „Łabędzie jezioro" — suita baletowa — płyta: **18.20** chwila Rossini'ego (płyty): **18.40** „Co słychać" (Na marginesie zbędnych obyczajów towarzyskich): **19.20** — koncert mieszany. Wykonawcy: Rena Kopaczyńska-Janowiczowa (sopran). Marjan Pohorilles (fortepian): **20.00** transmisja ze świata pracy: „Jak żyją i pracują ludzie we Lwowskiej Elektrowni" **20.20** „Don Juan" Mozarta (płyty): **23.00** muzyka taneczna z płyt.

Środa, 14 października.

Toruń — 13.00 wszystkiego po trochu (płyty): **15.35** wiadomości społeczne: **15.40** popularna muzyka symfoniczna (płyty): **16.00** recytacja: Fragment z „Obrazków rybackich" ks. Hieronima Gołębiowskiego: **18.20** muzyka polska (płyty): **19.20** „Piotr Iljicz Czajkowski" — reportaż muzyczny dr. Leopolda Kusztelskiego.

Środa, 14 października.

Katowice — 13.00 koncert życzeń (płyty): **13.15** koncert popularny (płyty): **13.58** wiadomości giełdowe: **15.35** życie kulturalne Śląska: **15.40** Lucienne Boyer — pieśniarka (płyty): — **18.20** „Co zmieniło się w szkole w tym roku szkolnym" — odczyt: **18.35** „Orkiestra Alexandre'a" (płyty): — **19.20** „Obój i fortepian": — **19.40** „Beskidy śląsko-morawskie jako cel jesiennych wycieczek" — odczyt: **19.50** „Zagłębie Dąbrowskie ma głos": **20.20** Adagio i Allegro non troppo z symfonji patet. P. Czajkowskiego (płyty).

Środa, 14 października.

Kraków — 14.00 lokalne wiadomości gospodarcze: **14.05** koncert popularny (płyty): **15.30** melodje operetkowe (płyty): — **15.55** skrzynka ogólna: **16.05** wiadomości z dnia: **18.20** nowości taneczne (płyty): **19.20** „Jazz i plotki" — lekka audycja muzyczno-słowna. Wykonawcy: Zbysław Woźnik (śpiew) i zespół jazzowy Henryka Marmora.

Środa, 14 października

Łódź — 13.00 „Wesołe pot-pourri" (płyta za płytą): — **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe: — **15.40** „Same pasodobie" (płyty): **18.20** Edward Lalo: Rapsodja norweska (wyk. ork. symf. pod dyr. P. Chagnon (płyta): **18.30** słuchowisko Mieczysława Brauna p. t. „Matka" w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego: **19.20** melodie nastrojowe (płyty): **19.45** Marjan Kozłowski: „O spółkach i wspólnikach". pogadanka prawnicza: — **20.00** pieśni odśpiewa Kama Norska-Górecka (sopran)

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 14 października.

11.30 a) audycja dla szkół: — „Mój przyjaciel Puk" — pogadanka dla dzieci młodszych wygłosi Jerzy Gerżabek (z Poznania). b) muzyka (płyty): **11.57** — sygnał czasu: **12.03** koncert orkiestrowy Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa): **12.40** „Piece i okna przed zimą" — pogadanka: **12.50** dziennik południowy: **15.00** wiadomości gospodarcze: **16.10** — „Zagadka historyczna" — audycja dla dzieci starszych (z Wilna): — **16.30** muzyka na instrumentach dętych — płyty: **17.00** „W walce ze szpiegostwem" — odczyt wygł. Józef Jaworski: **17.15** koncert — solistów. Wykonawcy: Janina Hoszowska (śpiew), Mieczysław Sztyglic (skrzypce): **17.50** — „Wspomnienia pierwszego rektora Wszechnicy Wileńskiej" — **18.00** pogadanka aktualna: **18.10** wiadomości sportowe: **18.50** „Spadek" — feljeton prawno-społeczny:: (Łódź nadaje aud. lok.).: — **19.00** „Nadęta konkurencja" — (mój pierwszy lot balonem) — opowiadanie Janusza Meissnera: **20.35** Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.: **20.45** — dziennik wieczorny: **20.55** pogadanka aktualna": **21.00** „Opowieść o Chopinie" — wieczór I. „Czym był Chopin" — Henryk Sztompka wykona z towarzyszeniem Symfonicznej Orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga larghetto z Koncertu f-moll: **21.30** utwory Jana Sebastiana Bacha (płyty): **22.15** koncert rozrywkowy z Wilna.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na środę:

17.00 Budapeszt. Recital fort. **Bukareszt.** Koncert muzyki ludowej.

18.00 Frankfurt. Popołudniowa audycja muzyczna. **Paris P. T. T.** Koncert orkiestrowy. **Budapeszt.** Koncert kwintetu. **Koenigswust.** Recital fort. Waltera Rummla. **M. Ostrawa.** Muzyka lekka. **18.15 Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. **Bratisława.** Utwory fort. Dohnanylego.

19.00 Królewiec. Symfonja Nr. IV Brucknera. **Monachjum.** Koncert poświęcony twórczości Liszta. **Lipsk.** Utwory J. Haydna. **19.10 Budapeszt.** Muzyka salonowa. — **19.25 Wiedeń.** „Samson i Dalila" — opera Saint-Saensa (tr. z Opery).

20.05 Praga. Koncert abonamentowy Czeskiej Ork. Filh. **20.15 Koenigsw.** Muzyka taneczna. — **Lahti.** Koncert symf. **20.30 Bratisława.** Pieśni i romanse cygańskie. **Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka lekka i taneczna. **20.40 Medjolan.** Recital organowy. **20.45 Frankfurt.** Wesoły wieczór. **Monachjum.** „Gdy wieczorem światła zabłysną" — audycja rozrywkowa. **Berlin.** Fantazja f-moll Chopina. **Kolonja.** Symfonja c-moll Leonhardta. **Hamburg.** Muzyka skandynawska. **Królewiec.** „Coś dla każdego".

21.00 Bruksela franc. Środowy koncert symf. W progr. Beethoven. **Anglja** (Nat. Progr.). Koncert ork. **21.10 Hamburg.** Wielki wesoły wieczór. **21.30 Rzym.** Recital skrzypcowy. — **Strasburg.** „Mistrzowie wiedeńscy". **21.35. M. Ostrawa.** „Wesoły kontrabas" — program rozrywkowy. **21.40 Monachjum.** Recital fort. — **21.50 Budapeszt.** Recital fort. Beli Bartóka.

22.00 Stockholm. Muzyka taneczna. **22.15 Bruksela flam.** „Harold we Włoszech" — symf. Berlioza. **22.30 Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **Kolonja.** Muzyka lekka i taneczna. **Medjolan.** Muzyka taneczna. **Sztutgart.** Koncert symfoniczny. **22.35 Kopenhaga.** Współczesna muzyka operowa. **Monachjum.** Koncert nocny.

23.00 Koenigswust. Koncert nocny. **23.25 Anglja** (Reg. Progr.) Muzyka taneczna. **23.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna. **Wiedeń.** „Dawny Wiedeń" — audycja muzyczna.

24.00 Sztutgart. Koncert nocny.

0.15 Radio Paris. Muzyka lekka.

11. KUPNA

Rolnicy
owoc wszelkich gatunków kupuję. Edmund Osiński, Poznań — Gen. Prądzyńskiego 10. zd 21 868

Nieruchomości
osad, gospodarstw większych, mniejszych poszukujemy natychmiast. Śpieszne zgłoszenia podaniem ceny. Wilkoński, Leszno, ul. Wilkońskiego. ng 18 315

Kupię
samochód ciężarowy 5 tonnowy. Oferty do Orędownika, Poznań zd 24 026

Kupię
motor 5—7 K. M. na ropę w dobrym stanie. K. Szymański, Łopienno. zdg 24 029/30

12. DO WYNAJĘCIA

Pokój
z kuchnią słoneczny do wynajęcia zaraz. Łódź, Brzezińska 96. — Wiadomość na miejscu. n 18 597

18. DZIERŻAWY

Gościniec
kolonjalka sala urządzeniem dużej wiosce trzy morgi ogrodem właściciela objęcie 300. Nowak. Poznań, Kramarska 15. zd 24 075

Dom
mieszkalny z jedną morgą ziemi wydzierżawię. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Śrem. n 18 761

Baczność
Szukam zaraz dzierżawy składu kolonjalnego z restauracją, lub składu próżnego bez towaru, w małem mieście lub wsi kościelnej z ogrodem. Posiadam 5 000 zł. Oferty Orędownik. Poznań zd 24 023

23. ROZMAITE

Ondulacja
trwała 5 zł. aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź, Nawrot 54a. Józef Podleśny. n 17 642

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych, balowych, nowe, najelegantsze fasony, Łódź, Suwalska 7 (przy Napiórkowskiego) Szymańska. n 18 567

26. SZUKA POSADY

a) Służba domowa

Osoba
z dobremi poleceniami z szyciem gospodarstwem domowem, pielęgnowaniem szuka posady. Zgłoszenia proszę Orędowni. Poznań

b) Inni

Asystent
gospodarczy szuka posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 24 025

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebna
skromna uczciwa wyręczycielka na wieś, znajomość kuchni, cośkolwiek szycia. Zgłoszenia Majętność Konarskie, poczta Książ zd 22 982

Zdolni
sprzedawcy, przedstawiciele poszukiwani. Oferty Piotr Michoń, Cieszyn, Fabryka Wafli, Biszkoptów i Herbatników. zd 23 221

Starszy
czeladnik krawiecki na stałe potrzebny. J. Bartkowiak, Rogoźno, Poznańska 12. zd 23 788

Sprzedawców
poszukujemy wszędzie, artykuły bezkonkurencyjne, zarobek dzienny 3—5 złotych, Perax, Poznań, Plac Nowomiejski 5 — 25. zd 23 748

Bufetowa
przystojna do bufetu z obsługą gości zaraz. Odpis świadectw i fotografję Wł. Twardowski, Borek. zdg 23 880/81

Garncarze
potrzebni do ustawiania piecy. Zgłoszenia: M. Perkiewicz, Fabryka Ceramiczna, Ludwikowo p. Mosina. P 7 547-42,2

Młynarz
kawaler, obeznany z motorami ropnemi potrzebny od zaraz. Zgłoszenia osobiste Młyn Motorowy Ujazd per Grodzisk. ng 18 762/3

Posada
dla pani w rzeźnictwie na wiosce. Kaucja 100 złotych. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 24 022

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



ŚPIEWAK w MASCE

•POWIEŚĆ•WSPÓŁCZESNA • PRZEZ • ANTONIEGO • HRAMA•

14)

— Nie wiem, co pan ma na myśli? — przerwał Zabierzański z wyraźnem zniecierpliwieniem.

— To drugie, panie hrabio — pośpieszył z odpowiedzią Zychiewicz, wiedząc dobrze, że tamten wobec ostatnich szantażów ze strony Wierczaka uważa go za jeszcze jednego wysłannika Liljany. — Mówiąc jaśniej, mam na myśli tajemnicze zniknięcie pańskiej córki, Anny...

— Kim pan jest? — Zabierzański zerwał się z fotelu i w nagłej afektacji chwycił Zychiewicza za ramiona.

— Proszę się uspokoić, panie hrabio — odparł tamten łagodnie, sadzając Zabierzańskiego z powrotem na dawnem miejscu. — Jestem człowiekiem, który pragnie panu dopomóc, sąsiadem z naprzeciwka — wskazał ręką w kierunku drzwi.

— Więc pan jest tym tajemniczym człowiekiem, który zniknął w nocy z numeru w tym czasie, kiedy Hanka również przepadła bez wieści?!... — krzyknął Zabierzański, nie panując już dłużej nad nerwami.

— Tak jest; ale pragnę jednocześnie wyjaśnić, że nic mnie nie łączy z ludźmi, którzy dopuścili się tego karygodnego czynu — odpowiedział Zychiewicz z tym samym co przedtem spokojem, wytrzymując nieufne spojrzenie Zabierzańskiego.

— Więc pan wie coś o Hance?!...

— Wiem, ale panie hrabio, jeszcze raz proszę o zachowanie spokoju. Odczuwam pańskie położenie, tem niemniej jednak zupełne opanowanie jest tu koniecznem, jeśli nie mamy zaszkodzić tej całej sprawie... Mam wciąż na myśli los pańskiej córki — upomniał.

— Boże!... — Zabierzański całą siłą woli starał się zapanować nad roztrzęsionemi nerwami.

— Jeżeli więc tej samej nocy zniknąłem z hotelu, — podjął Zychiewicz na nowo — to jedynie dlatego, ażeby czuwać nad pańską córką, która została podstępnie uprowadzona, a czemu niestety nie mogłem przeszkodzić. Zapewniam jednak pana, panie hrabio, że los panny Hanki jest najściślej związany z moją karjerą. Dziwnie to brzmi — dodał — ale tak jest w istocie, czego narazie nie wolno mi bliżej wyjaśnić. Dlatego też proszę być zupełnie spokojnym o pannę Hankę, której nic złego nie zagraża, i lada dzień, jeśli nie lada godzina, wróci do pana, panie hrabio. Jeden tylko warunek, a mianowicie, że nie doniesie pan władzom bezpieczeństwa o jej zniknięciu, czego, jak wiem, na szczęście nie uczynił pan dotąd.

— To dziwne...

— Nie przeczę; ale zdaje pan sobie sprawę z tego, jak wielką sensację rozpętałaby prasa, w konsekwencji czego zrodzone domysły i plotki nie przyniosłyby nic dobrego...

— Więc mam panu zaufać? — powtórzył hrabia jakby do siebie, a jego ożywione na chwilę oblicze spochmurniało napowrót. — A kto mi zaręczy wobec tak niejasnych i tajemniczych wynurzeń pańskich, niepopartych żadnym dowodem rzeczowym, że nie jest pan współwinnym uprowadzenia mej córki? — zapytał. — Trzeba być doprawdy bardzo naiwnym, aby zastosować się do wskazań obcego człowieka, zwłaszcza, jeśli takiem naczelnem wskazaniem jest zachowanie w najgłębszej tajemnicy tego rodzaju zbrodni, gdyż przytoczony przez pana argument jest niczem wobec bezpieczeństwa mej córki. Nie chcę pana obrażać, ale proszę postawić sprawę otwarcie; wypłacę każdą sumę...

Zychiewicz uśmiechnął się blado. — Istotnie, panie hrabio, słowom pańskim nie sposób odmówić słuszności. Gdy zastanawiam się, jak postąpiłbym na pańskiem miejscu, przychodzę do tego samego przekonania. A jednak mimo wszystko nie wolno mi właśnie dla dobra sprawy córki pańskiej — podkreślił — wyjaśnić tego wszystkiego, co mogłoby przekonać pana o mojej uczciwości. Jeden fakt tylko zechce pan hrabia wziąć pod uwagę w swych rozważaniach na ten temat, a mianowicie, że przychodząc tutaj, narażam się na oddanie mnie przez pana w ręce policji. Skoro jednak nie obawiałem się tego, może to być, o ile nie nazwie pan tego bezczelnością zbrodniarza, do pewnego stopnia argumentem, przemawiającym w mej obronie. Zresztą wolno panu, panie hrabio postąpić wedle własnego uznania. Jestem do dyspozycji... Zamieszkam nadal w sąsiednim numerze. Radzę jednak zastosować się ściśle do mych wskazówek... — Zychiewicz powstał na znak, że misję swoją uważa już za skończoną.

— Czy mogę panu zaufać? — Zabierzański wyciągnął dłoń do Zychiewicza, a w głosie jego zadrgała nuta gorącej prośby.

— Mogę przysiąc — odparł tamten z powagą.

Zabierzański był dziwnie wzruszony, a w oczach szkliły mu się łzy. Długo trzymał w uścisku dłoń tego niezwykłego gościa.

Zychiewiczowi najwidoczniej żal było tego nieszczęśliwego człowieka, dlatego też, pragnąc jak najlepiej usposobić go do swej osoby, zapytał:

— A czy pan hrabia obdarza pełnem zaufaniem jednego ze swojej służby w Zabierzanach starego poczciwego Wawrzona Krzosa?

To pytanie spadło na Zabierzańskiego tak niespodziewanie, że jakiś czas nie mógł zdobyć się na odpowiedź. Nie potrafił poprostu wytłumaczyć sobie, skąd ten młody, doskonale prezentujący się człowiek, którego po raz pierwszy spotyka tu w stolicy, jest aż tak dalece obznajomiony z życiem w odległych Zabierzanach. Sądząc jednak, że przez odpowiedź zdoła dowiedzieć się coś nowego, odparł bez najmniejszego wahania:

— Krzos jest człowiekiem w stu procentach uczciwym i mogę o nim wydać jak najlepsze świadectwo.

— A Wawrzon Krzos to samo powtórzy panu, panie hrabio, odnośnie do mej osoby... Żegnam pana hrabiego! — skłonił się i szybko zniknął za drzwiami, wiodącemi do hallu.

Hrabia pozostał sam. Żałował mocno, że nie zatrzymał tego niezwykłego gościa dłużej u siebie w nadziei wyciągnięcia z niego czegoś więcej. Tak jednak był oszołomiony tą krótką rozmową i w dodatku tamten zbyt szybko zdecydował się na opuszczenie pokoju Zabierzańskiego, aby ten zdołał go zatrzymać. Mimo to hrabia miał sporo materjału do rozważania.

Pierwotne podejrzenia w stosunku do Zychiewicza zniknęły bezpowrotnie. Zabierzański czuł już do niego zupełne zaufanie i dlatego postanowił ściśle zastosować się do jego wskazań. Tem niemniej jednak dręczyła go ciekawość i wiele oddałby za to, aby dowiedzieć się prawdy. Nawet dziwne, że chwilami więcej obchodziła go osoba tego tajemniczego młodzieńca, niż niepewny los swej rodzonej córki. Może to wypływało z rozluźnienia rodzinnych więzów z biegiem lat, spędzonych przeważnie zdala od Hanki, a może Zabierzański wyczuwał w tym człowieku kogoś z obecnego otoczenia Liljany.

Ale tok tego rodzaju rozważań przerwało mu wejście dyrektora hotelu.

— Panie hrabio — szepnął zaaferowany dyrektor — gość z sześćdziesiątego drugiego wrócił przed chwilą...

— Wiem.

Niemiłe rozczarowanie ukształtowało rysy nalanej twarzy dyrektora. Ktoś nieproszony zdołał go już uprzedzić, przynosząc wcześniej hrabiemu tę rewelacyjną wiadomość.

— Czy pan hrabia już wobec tego coś przedsięwziął? — zapytał, tracąc na minie.

— Nic — odparł Zabierzański spokojnie. — Sprawa jest całkiem wyjaśniona i osoba pana Zychiewicza nie miała nic wspólnego z nagłem zniknięciem mojej córki, która zmuszona była niespodziewanie wyjechać do majątku.

— Ach taaak... Cieszę się bardzo... Przepraszam pana hrabiego. — Uprzejmy zawsze dyrektor wycofał się w ukłonach z pokoju, a Zabierzański natychmiast rzucił się na tapczan, aby w spokoju uporządkować zwichrzone, bezładne myśli.

W szponach szantażu

— Przykro mi bardzo, ale niestety dziś jeszcze nie będę mógł panią uwolnić — rzekł Machoń, wchodząc do pokoju, będącego prowizorycznem więzieniem Hanki. — Zaszły nieprzewidziane przeszkody...

Hanka miast odpowiedzi posłała swemu prześladowcy nienawistne, pełne pogardy spojrzenie.

Spokojna, ale zarazem wyniosła postawa dziewczyny onieśmieliła bezczelnego z natury Julka Machonia. Nie miał odwagi kontynuować dalej swoich zamierzeń, z jakiemi odwiedził Hankę. Dłuższy więc czas przechadzał się po małym pokoju, szukając w głowie właściwego doboru słów, któremi pragnął przedstawić swoje warunki.

Hanka obserwowała go pilnie. Całą przymusowo spędzoną tu dobę poświęciła na rozważania i domysły dokoła tej potwornej afery, w wyniku czego skorygowała dotychczasowy swój pogląd na tę zawikłaną zagadkę. Przekonała się jednocześnie, że chociaż bezpośrednio nie zagraża jej żadne niebezpieczeństwo, to jednak wpadła w nastawione sidła wyrafinowanego szantażu. Wprost podświadomie wyczuwała i teraz, że Machoń odsłoni jej wkrótce całą prawdę.

Nie czekała zbyt długo. W pewnej chwili Machoń zatrzymał się przed nią i rzekł, siląc się na zupełne opanowanie, a nawet dobry humor:

— Przykro mi bardzo, panno Hanko, że w pani pięknych oczach uchodzę za człowieka, wyzbytego z wszelkich szlachetnych uczuć. I nie dziwię się nawet tego rodzaju sądom. Ma pani prawo tak myśleć o człowieku, który w podstępny sposób uprowadził panią i zamknął niby w więzieniu na dalekiem odludziu. Przykre to, ale musi pani zrozumieć, że w życiu wyłania się stale cały szereg zagadnień, cały szereg spraw nieraz tak dziwnie powikłanych, że do ich sedna niezawsze droga prowadzi utartemi szlakami tak zwanej uczciwości. Często cel musi uświęcać środki, chociaż nie wszystkim się to podoba. Oczywiście pod warunkiem, że sam cel jest szlachetny...

Hanka podniosła zdziwione spojrzenie na Machonia. Ostatnie jego słowa wyraźnie ją zaintrygowały. Była bowiem pewną, że za chwilę odkryje jej całą prawdę, a zatem i ów szlachetny, jak nazwał cel, dla osiągnięcia którego zdecydował się na tak niebezpieczne przedsięwzięcie, przestanie być tajemnicą.

Ale i przebiegły Machoń zdołał pochwycić zaciekawione spojrzenie dziewczyny.

— Stwierdzam z zadowoleniem, — podjął na nowo, — że poczyna mnie pani rozumieć, bo w ślicznych, chabrowych oczkach nie widzę już tej, co pierwej, żywiołowej wprost nienawiści. A to mi każe mieć nadzieję, że wkrótce dojdziemy do zupełnego porozumienia — uśmiechnął się, co Hankę napowrót wprawiło w rozdrażnienie.

Pomimo ponoszącego ją wzburzenia i żywiołowej odrazy nie potrafiła jednak zdobyć się na tyle odwagi, ażeby to, co czuje, przyoblec w słowa i rzucić prosto w twarz bezczelnie roześmianego opryszka. Tylko na jej blade dotąd policzki wypełzły rumieńce gniewu.

I może to właśnie zdecydowało, że Machoń w obawie nowej sceny ze strony dziewczyny postanowił już bez ogródek wyjawić jej całą „prawdę".

— W tym wypadku chodzi mianowicie o pani ojca i jego obecną żonę, hrabinę Liljanę, — począł wyjaśniać. — Jak pani wiadomo, hrabia Zabierzański niedość, że w nieludzki wprost sposób pozbawił Liljany dachu nad głową, w czem, jeśli się nie mylę, umaczała i pani swoje paluszki, odmawia jej w dodatku jakiejkolwiek odprawy, pozostając pod przemożnym wpływem pani, panno Hanko.

— Proszę nie robić tak bardzo zgorszonej miny, — wtrącił — gdyż musi pani wysłuchać mnie do końca. Inaczej nie biorę żadnej odpowiedzialności za konsekwencję pani bezprzedmiotowego uporu — zagroził.

Hanka milczała, więc Machoń podjął na nowo przerwany wątek:

— Chwilowe odsunięcie pani od ojca miało właśnie na celu niejako usamodzielnienie hrabiego Zabierzańskiego, który nie ulegając pani, łatwo dałby się przekonać o konieczności uczciwego, ludzkiego poprostu rozwiązania stosunku z Liljaną przez wypłacenie jej poważniejszej kwoty. Pragnęliśmy jednocześnie zaoszczędzić pani ojcu i tej przykrości, jakiej doznałby, odkrywając pani potajemne zniknięcie. W tym celu została wysłana do hrabiego depesza od pani z Zabierzan, dokąd rzekomo wyjechała pani wczoraj wieczorem, nie uprzedzając o tem ojca.

— To podłość! — Hanka nie była w stanie dłużej panować nad nerwami. Spokój, z jakim Machoń przyznawał się do wszystkiego, napełniał dziewczynę uczuciem niewypowiedzianej odrazy.

— Być może... — uśmiechnął się Machoń, którego nieukrywane oburzenie hrabianki ponosiło coraz więcej, a z uczuciem wstydu myślał o chwilowem onieśmieleniu, w jakie nie wiedzieć czemu popadł z początkiem rozmowy.

— Być może — powtórzył, — ale winna pani przy tem wszystkiem ocenić we mnie jedno; mianowicie szczerość... A to już jest dużo...

— Bezczelność — chciał pan powiedzieć...

Machonia nie rozgniewały te słowa. Był bowiem z typu ludzi, którym imponuje cywilna odwaga i upór przeciwnika, podniecający do działania.

— Bezczelność, powiada pani; i to nie jest tak bardzo pospolitą cechą charakteru — uśmiechnął się, śmiało wytrzymując już nienawistne spojrzenie młodej kobiety.

Hanka spuściła oczy. Przez tych kilka zaledwie minut rozmowy zdołała przekonać się aż nazbyt dobrze, że wszelka nienawiść i pogarda, okazywane w najbardziej wymownej formie, nie odniosą pożądanego skutku. Nie potrafiła jednakże powstrzymać się od rzucenia mu w bezczelnie roześmianą twarz cisnących jej się na usta słów gorzkiej prawdy.

— Dlaczego jednak okłamywał mnie pan dotąd, twierdząc, że owo zbrodnicze uprowadzenie miało na celu zabezpieczenie mnie przed rzekomo grożącą mi katastrofą? — spytała podnosząc napowrót na Machonia spojrzenie swych cudnych, załzawionych oczu.

— Podtrzymuję to w całej rozciągłości — odparł poważnie, zdławiwszy uśmiech w jednej chwili.

— A jednak...

— Zaraz panią objaśnię, — przerwał skwapliwie — a wówczas przekona się pani, że nie jestem tak bardzo złym człowiekiem, za jakiego mnie pani uważa.

Hanka milczała, oczekując nowych kłamstw, które Machoń komponował na poczekaniu.

— Jak już wspomniałem, — ciągnął po chwili — usunięcie pani na jakiś czas od ojca miało na celu umożliwienie uzyskania przez Liljanę od pani ojca większej kwoty w formie odszkodowania za poniesione moralne straty i zabezpieczenia jej dalszej egzystencj. Tymczasem upód hrabiego, spowodowany namową pani, pozbawiłby Liljanę tej ostatniej deski ratunku, wtrącając ją w skrajną nędzę. I tutaj właśnie miała nastąpić tragedja. Liljana bowiem oświadczyła wyraźnie, że w razie nieuzyskania od męża żądanej sumy, ucieknie się do strasznej, nieludzkiej wprost zemsty na pani, jako tej, której zawdzięcza obecne położenie.

Klub bridżowy w stolicy Chin

Gra w karty nie jest bynajmniej wynalazkiem europejskim

Wszystko już było na świecie — mówi mądry rabbi Ben Akiba. Nie znał on wprawdzie gry w karty, ale mimo to znali ją Chińczycy już kilka tysięcy lat temu Już trzy tysiące lat temu istniały tam szulernie, w których zgrywali się w kości i karty mieszkańcy „państwa środka". W Pekinie do dziś dnia przechowały się „kluby gry", które spoglądają na wielowiekową przeszłość.

— Czy mam pana zaprowadzić do klubu bridżowego, który istnieje już od kilku tysięcy lat? — pyta mnie mój przyjaciel francuski na tarasie dachu Grand Hotelu w Pekinie.

Dokoła nas wirują w tańcu kupcy europejscy w białych smokingach, chińscy generałowie i Amerykanki, obnażone w swych strojach wieczorowych. Płacę... Wierzę, że to, co mi zaproponował mój przyjaciel, nie jest żadną blagą. Jesteśmy przecież w Pekinie, największej pod względem areału stolicy świata, w Pekinie, środku ziemi, dwadzieścia dni na zachód od serca Europy, w mieście, które już przed stu laty miało dwa i pół miljona mieszkańców, gdy Londyn miał zaledwie półtora miljona. Czyż punkt ciężkości przyszłych wydarzeń nie przechyla się znowu na wschód? I w tem mieście nie miałby być najstarszy klub bridżowy na świecie?

Wyprawa bynajmniej nie jest łatwa. Kulis ze swą rykszą brnie poprzez małe trzęsawiska, bierze z trudem pagórki ze śmieci, przeprawia się drogami, podobnemi do rowów strzeleckich. Jak rozbity staje się po półgodzinnej jeździe przed czerwoną bramą.

Gdzie jesteśmy? Tam, na drugim końcu ulicy widać tybetański klasztor Pekinu, którego mnisi zabijają się askezą. A czerwona brama przed nami jest wejściem do najpiękniejszego yamen stolicy. Yamem jest tatarskim domem gry. Po pierwszych krokach uderza się głową o mur. Przeklęte demony, dla nich bowiem ganek zbudowany został w zygzaku. Każdy zakręt zagradza wstęp złym duchom. Nabawiwszy się kilku guzów, dociera się wreszcie do pierwszego dziedzińca. Mój przyjaciel francuski, stały gość w tym domu gry, ginie niebawem znowu w jednym z zawiłych ganków. Obawiam się, czy aby później, po licznych cocktailach zdołamy odnaleźć drogę powrotną.

Następny dziedziniec jest słabo oświetlony. Przez niewielkie kraty, biegnące dokoła dziedzińca, widać wnętrza małych pokoików. W każdym stoi stolik z dwoma fotelami trzcinowemi, obok otomanka, a nad nią wisi wielki smok chiński. — Przed demonami chińskiemi jesteśmy więc zabezpieczeni, przed europejskiemi nie uszliśmy. Z rozmaitych stron słychać stukanie kostek i szelest kart. Butelki z whiski stoją naokoło, a z głębokich, długiemi rzęsami obramowanych ócz awanturnice rosyjskie badawcze rzucają spojrzenia na nas intruzów. Wobec tych niebezpieczeństw nie mają żadnej mocy ganki zygzakowate ani smoki chińskie.

Przy innych stołach grają białe damy i biali panowie bridża. Chłopcy, o bosych nogach, roznoszą srebrne kubły z lodem.

— Czy pan wierzy, że ten yamen ma więcej, niż trzy tysiące lat? — mówi mój przyjaciel — i unosi słomianki, z pod których widać sczerniałe od wieków flisy kamienne. Badania, przeprowadzone przed kilkunastu laty wykazały, że dom tęn jest od kilku tysięcy lat domem gry. Jakie gry tutaj głównie grano, nie zdołano już dokładnie stwierdzić, lecz przed 8 laty pewien badacz belgijski znalazł tutaj kamienne tabliczki z wyrytemi na nich znakami, z których wnosić można, że ma się tu do czynienia z prawzorem naszych kart dzisiejszych. Prawdopodobnie gracze mongolscy przed tysiącami lat tak samo sprzeczali się, jak nasi bridziści przy tamtym stole.

Tylko w dwóch narożnikach dziedzińca gra się bridża. Po drugiej stronie siedzą biali ludzie przy swych cocktailach, pośród olbrzymiego Pekinu, niby na odludnej wyspie i rozmawiają o kursach, wyścigach, polityce i skandalach. Wszystko, co się dzieje w Pekinie, można się dowiedzieć na tym dziedzińcu: ile wygrano na wyścigach, ile przegrano na giełdzie i kto wczoraj był na przyjęciu u ambasadora amerykańskiego.

Małe lampy oświetlają tutaj najbardziej kosmopolityczne towarzystwo świata. Grono Anglików jest właśnie przy trzydziestym whisky, a obok nich wlepił swój wzrok w niebo samotny Chińczyk.

Jest to Chen, najsławniejszy geometra stolicy — objaśnia mój towarzysz. A ponieważ żaden Chińczyk nie buduje domu, zanim nie oznaczy miejsca, które bogom jest najprzyjemniejsze, można sobie wyobrazić, jakie on robi interesy.

Towarzysz mój wstaje i wita świeżo przybyłego gościa, Portugalczyka z Macao, z którym pozostaje w stosunkach handlowych. Senor Diaz przybywa z Macao, z raju graczy.

Dziwne to zaiste miasto. Spoglądam na Portugalczyka, a potem na mojego przyjaciela francuskiego. Siedzimy tutaj w prastarym domu gry, raczymy się whisky, a o kilka domów dalej mnisi tybetańscy każą sobie wypalać rozżarzonem żelazem tajemnicze znamiona na rękach i głowie, podczas gdy obok nas mr. Brown żali się na swoją nową służącą a mr. Dupont mimochodem wspomina o tem, jak to w ubiegłym tygodniu w ekspressie został napadnięty i obrabowany.

Górą rozpina się sklepienie niebieskie nad najstarszym klubem bridżowym świata. Dwa ostre słupy rysują się na ciemnem tle. Portal prastarej świątyni? Nie, to anteny stacji radjowej jakiegoś poselstwa.

W. i P.

Noji bije Iso-Hollo



Biegi na 3000 i 5000 mtr były walką między zwycięzcą olimpijskim w biegu 3000 m z przeszkodami Iso Hollo (Finlandja) a Nojim. Stadjon warszawski stał się świadkiem zwycięstwa Polaka w biegu na 5 km, na 3000 mtr zaś przegrał Noji zaledwie o centymetry. Na zdjęciu pierwszy Iso Hollo przed Nojim. Fot. E. Fikus

Skandal sportowy w Kaliszu

Na marginesie przyjęcia olimpijki p. Jadzi Wajsówny

Kalisz, 12. 10. — Zarząd Okręgowy Kat. Stow. Mł. zaprosił do Kalisza na dzień 11 bm. wyróżnioną na „Olimpjadzie" i znaną zaszczytnie zagranicą reprezentantkę polskiego sportu p. Jadzię Wajsównę, która miała wygłosić odczyt sprawozdawczy z „Olimpjady" w sali Rzemieślników Chrześcijańskich" i wziąć udział w herbatce K. S. M.

Na dworcu przywitały laureatkę przedstawicielki K. S. M. wręczając jej bukiet kwiatów. Charakterystyczną rzeczą jest, iż na 23 organizacyj sportowych na terenie Kalisza, żadna z nich nie wysłała na dworzec swoich przedstawicieli. Naturalnie nie mamy pretensyj do klubów żydowskich, ale absencję klubów polskich uważamy za skandal.

Zapowiedziany odczyt publiczny również nie doszedł do skutku, ponieważ Stow. Chrześcijańskich Rzemieślników w ostatniej chwili oddało zamówioną salę na inny cel. Tak samo miejska komenda W. F. i P. W., do której zwrócił się patron K. S. M. ks. Bekier — z prośbą o współudział w związku z przyjazdem naszej olimpijki — zajęła stanowisko odmowne.

Wobec tych warunków przyjęcie p. Wajsówny odbyło się w ścisłem gronie w lokalu K. S. M., gdzie przy czarnej kawie, laureatka podzieliła się swojemi wrażeniami z „Olimpjady" w Berlinie.

Na marginesie tego przykrego sprawozdania trudno powstrzymać się od przypuszczenia, że tylko motywy polityczne wywołały te wszystkie nietaktowne braki i posunięcia.

Gdyby p. Wajsówna była Żydówką — spewnością byłoby inaczej.

Katolicka wioska w Anglji

Do dziś dnia istnieje w Anglji wioska, której wszyscy mieszkańcy bez wyjątku są katolikami. W wiosce tej, Little Crosby koło Liverpoolu, ani jeden mieszkaniec nigdy nie opuścił Kościoła katolickiego dla protestantyzmu, nawet w czasach najgorszych prześladowań katolików pareset lat temu. (KAP)

Nowy rekord amerykański

Za kilka miesięcy otwarty zostanie dla ruchu kołowego gigantyczny most wiszący, długości 13 km., łączący San Francisco z Oakland. Dotychczas te dwa wielkie miasta kalifornijskie łączyły promy. Wielkie statki musiały okrążać zatokę na trasie 100 km.

Pracę nad budową mostu, obliczonego na 50 miljonów pieszych i 30 miljonów pojazdów rocznie, rozpoczęto w 1934 r. W roku 1937 most zostanie ukończony przed otwarciem wielkiej wystawy w San Francisco. W połowie drogi, pomiędzy San Francisco a Oakland, znajduje się wyspa Yerba Buena, przez którą most przejdzie 890-metrowym tunelem. Ponad zatoką 26 metalowych wież na betonowych cokołach podtrzymuje olbrzymi pomost. Najwyższe wieże liczą 230 metrów wysokości.

Przy budowie największego w świecie mostu wiszącego pracuje 6 tysięcy robotników. Specjalna załoga nurków bada grunt pod fundamenty mostu. Każde zanurzenie pod wodę trwa średnio 7 godzin. Samo zejście do głębi trwa 20 minut, powrót — ze względu na olbrzymie różnice ciśnień — aż 6 godzin. Ponieważ nie można było, ze względu na głębokość, zastosować wierceń mechanicznych, musiano uciec się do zegarowych bomb w celu rozsadzania skał. Niejednokrotnie burza niszczyła instalacje porywając jak słomkę 50-tonnowe podkłady.

Most San Francisco — Oakland jest już prawie na ukończeniu. Koszt jego budowy wyniesie 80 miljonów dolarów. Stalowe kable, podtrzymujące przęsła, mają 72 cm. w przecięciu. Ogółem jest 30 przęseł: 14 — 89-metrowych, 7 — 155-metrowych, 2 — 705-metrowych, 5 — 355-metrowych, 1 — 427-metrowych, 2 — 705-metrowych.

Genewskie kłopoty

Liga Narodów obradująca w Genewie ma swoje duże kłopoty, Genewa miasto ma też swoje kłopoty, ale zupełnie innego kalibru. Otóż rada kantonu genewskiego postanowiła zamienić napoleońskie trójrogi służące jako nakrycie głowy policjantów tamecznych na hełmy, typu angielskiego. Ten pomysł nie spodobał się mocno mieszkańcom Genewy, którzy odznaczają się wysokim stopniem lokalnego patrjotyzmu i nie chcąc się zgodzić na takie „sponiewieranie", jak mówią, tradycji. Oburzenie wśród genewczyków jest tak wielkie, iż szereg organizacyj lokalnych wniosło protesty piśmienne przeciwko decyzji rady kantonalnej. Gdyby kłopoty Ligi Narodów były tego kalibru, Europa mogłaby spać spokojnie.

Coraz większe potrzeby

To bardzo ważna sprawa — Czekamy na instytucje

Z zarządu Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie otrzymujemy poniższą odezwę:

Potrzeby wzrastają. Z Czechosłowacji ze szkół polskich przychodzą prośby o podręczniki, na które biedna, prześladowana dziatwa zdobyć się nie może. Z Niemiec, Francji, Ameryki proszą o książki polskie, o modlitewniki i obrazy święte.

Zbliża się przytem „Gwiazdka". Trzeba już przygotowywać tysiące opłatków i paczek z podarkami. Trzeba czuwać wciąż nad tą rzeszą uchodźczą, trzeba nieść im pociechę i budzić otuchę do wytrwania. Ciężar ten spada na barki „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie".

A do tego trzeba wiele sił i środków. „Dzień Opieki" już minął. Z kwesty wpłynęło sporo. Społeczeństwo dało, co mogło. Ale to wszystko jeszcze bardzo mało.

Liczy się więc jeszcze na listy składkowe, które poszły do większych Instytucyj i Dyrekcyj poważnych przedsiębiorstw.

Do ich więc ofiarności pukamy. Pomóżcie. Podtrzymajcie piękną tradycję szczodrobliwego zrozumienia dla wielkiej sprawy społecznej. Bo naprawdę o wielką sprawę chodzi.

Uwięziony w windzie

Lord Louis Mountbatten, spokrewniony z angielskim domem panującym, postanowił przebudować swą średniowieczną rezydencję w dzielnicy Hydeparku na noowczesny, komfortowo urządzony dom. Najoryginalniejszem urządzeniem w tym domu jest winda. Kto chce się dostać do mieszkania lorda, musi jechać windą. Drzwi windy są tak skonstruowane, że otwierają się dopiero za naciśnięciem guzika elektrycznego, znajdującego się w mieszkaniu kamerdynera, któremu podaje nazwisko i cel swej wizyty. Po porozumieniu się z lordem, kamerdyner naciska guzik, który włącza prąd automatycznie otwierający drzwi windy.

Pewnego razu lord chciał wypróbować działanie windy swego pomysłu. Lord wsiadł w przebraniu, niepoznany do windy i zmienionym głosem polecił kamerdynerowi wypuścić go z windy. Kamerdyner, nie poznawszy głosu swego pana, w mniemaniu, że do pałacu lorda zakradł się ktoś niepowołany, zrobił piekielny alarm i postawił na nogi policję, która dopiero uwolniła lorda z kłopotliwego położenia.



EKSPEDYCJA HIMALAJSKA pod przew. Pawła Bauera (siedzi) z udziałem dr. Karola Wiena, Adolfa Göttnera i dr. Heppa — pierwsza zdobyła szczyt niebezpiecznej góry Siniolchu (wys. 6890 m) na terenie lodowca Zomu. Dzięki temu stanęła noga ludzka poraz pierwszy na szczycie tej góry.



NOWY SPORT W ARMJI ANGIELSKIEJ wprowadzono jako nowy system ćwiczeń fizycznych, i to tak wielostronny, że zastępuje w zupełności, a nawet skuteczniej, ćwiczenia na poręczach, na koniu, na drabinie i wciąganiu liny. Sport ten jest o tyle jeszcze praktyczny, że cały jego sprzęt gimnastyczny składa się tylko z dwóch drągów jesionowych.